

WACŁAW DŁUGOBORSKI

REKRUTACJA GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU GÓRNO-ŚLĄSKIM W OKRESIE PRZED ZNIESIENIEM PODDAŃSTWA

Na przykładzie państwowej kopalni rud ołowianych „Friedrichsgrube“
w Tarnowskich Górach.

I. Wstęp

„Z dała od wykształconych ludzi, na krańcach Rzeszy, któż wam pomoże Znajdować skarby i szczęśliwie wydobywać je na światło dzienne? Pomogą tylko rozum i zaradność, one to jedynie stanowią Klucze do owego skarbu, który ziemia kryje“. — Ten wiersz zatytułowany „Do gwarectwa w Tarnowskich Górach“ wpisał Goethe 4 września 1790 roku w księdze pamiątkowej kopalni rud ołowianych w tej miejscowości¹⁾. Lecz poetę, który bawił tutaj w towarzystwie swego weimarskiego protektora księcia Karola Augusta, interesowało w Tarnowskich Górach co innego: zastosowana w tamtejszej kopalni pierwsza na kontynencie maszyna parowa albo, jak ją wówczas nazywano, „maszyna ognista“²⁾. O urządzeniu tym wspominał Goethe jeszcze i później w swej korespondencji³⁾.

Niemieccy górnicy i zainstalowana z inicjatywy władz pruskich maszyna parowa — oto co przede wszystkim dostrzegali w przemyśle górnośląskim na przełomie 18 i 19 wieku autorzy współczesnych opisów podróży czy geograficzno-statystycznych opisów Śląska. U współczesnych zainteresowania takie były zupełnie zrozumiałe. Gorzej, że zaciążyły one na przeważającej części niemieckiej, a nawet polskiej historiografii, zajmującej się wczesnokapitalistycznym okresem rozwoju górnośląskiego górnictwa i hutnictwa. Nie tu miejsce na omawianie krytyczne tej historiografii, postaram się uczynić to przy innej okazji. W niniejszym krótkim wstępie pragnę przedstawić tylko, jakie zajmowała ona stanowisko wobec interesującego nas zagadnienia: pochodzenia górników górnośląskich na

¹⁾ Cytuję według Kocha, „Denkschrift zur Feier des hundertjährigen Bestehens des königlichen Blei- und Silbererzbergwerks Friedrichsgrube bei Tarnowitz“. Berlin 1884, s. 40.

²⁾ To pierwszeństwo maszyny parowej w Tarnowskich Górach jest bardzo problematyczne i zdaje się, że zaliczyć je trzeba do rzędu legend pruskiej historiografii. Pierwsze próby z zastosowaniem maszyny parowej do górnictwa odbyły się w roku 1744 w Bernburgu k. Ballenstedt, a już w roku 1773 kilka tego typu mechanizmów było zastosowanych w Niemczech środkowych. Były to jednak maszyny prymitywne, wzorowane na wprowadzonej w pierwszych latach 18. wieku w Anglii maszynie parowej Newcomena. Natomiast maszyna tarnowskogórska, sprowadzona z Anglii, była już maszyną nowego typu, udoskonalonego przez Jamesa Watta. I tu jednak pruskie władze górnicze nie były pierwszymi, które wprowadziły ten wynalazek. Już w roku 1785 zainstalowano maszynę parową typu Watta w Hetstedt k. Mansfeldu, Por. Hue, „Die Bergarbeiter. Historische Darstellung der Bergarbeiter-Verhältnisse...“ Stuttgart 1910, t. I, s. 322.

³⁾ Por. Lachotta, „Kohle, Zink und Eisen. Aus dem Werden und Wachsen des ober-schlesischen Industriebezirks“. Berlin 1941, s. 29.

przełomie 18 i 19 wieku oraz roli poszczególnych elementów, z których rekrutowali się owi górnicy.

Zagadnieniami Górnego Śląska zaczęto żywo interesować się, jak słusznie zaznacza Fran z k e⁴⁾, dopiero w ostatnim dziesięcioleciu Prus fryderycjańskich. Klasy posiadające ubogich Prus, pozbawionych, z wyjątkiem upadającej już wówczas produkcji lnianej w Karkonoszach, przemysłu o europejskim znaczeniu, coraz bardziej zwracały uwagę na kryjący w sobie wielkie możliwości Górny Śląsk: „Górny Śląsk jest i będzie naszą Anglią przez naśladowanie angielskich wynalazków“, czytamy w „Schlesische Provinzialblätter“ z 1802 roku⁵⁾. Pod koniec 18 w. nie tylko znajdujemy wiele wiadomości o Górnym Śląsku w opisach geograficznych czy opisach podróży, omawiających cały Śląsk, jak ogólnie znane prace Zimmermanna, Schummla, Kauscha, Zoellnera, v. Schoena, ale coraz częstsze są dzieła poświęcone wyłącznie już Górnemu Śląskowi: Käuelfersch, Richter, bezimienni autorzy większych artykułów w „Oberschlesische Monatsschrift“ czy „Schlesische Provinzialblätter“⁶⁾. Specjalnie zaś przemysłu górno-śląskiego dotyczą pochodzące również z tego okresu, pozostałe co prawda w rękopisie, prace A b t a czy K a r s t e n a⁷⁾.

Jeśli chodzi o przemysł, to oczywiście przeważają zainteresowania wspomniane na wstępie: Zimmermanna interesowała w Tarnowskich Górach przede wszystkim działalność władz pruskich, która doprowadziła do wznowienia wydobywania rud ołowianych, Zoellner kilkanaście stron poświęca opisowi „maszyny ognistej“ w tejże miejscowości⁸⁾. Niektórzy bystrzejsi obserwatorzy widzą jednak i inne zjawiska; taki np. Schummel pisze już o robotnikach dniówkowych czy chłopach pańszczyźnianych zatrudnionych w przemyśle, którzy na kopalniach czy w hutach „kłębili się jak mrówki w mrowisku czy pszczoły w roju“⁹⁾. Oczywiście trudno wymagać od autorów z tego okresu, aby dawali nam gotowe odpowiedzi na interesujące nas problemy, jak położenie materialne górników czy hutników, ich położenie społeczne, znaczenie żywołu napływowego itp. Z drugiej strony tacy współcześni, jak v. Klöber czy v. Cölln,

⁴⁾ Fran z k e, „Die oberschlesischen Industriearbeiter von 1740—1886“. Wrocław 1936 s. 1.

⁵⁾ Cytuję wg Fran z k e g o, loc. cit.

⁶⁾ Käuelfersch, „Der gegenwärtige Zustand Oberschlesiens. Juristisch, ökonomisch, pädagogisch und statistisch betrachtet“. Wrocław 1786. Richter, „Über den oberschlesischen Landmann als Menschen, Christen und Bürger“, Wrocław, Jel. Góra 1797. Anonimowe „Beiträge zur näheren Kenntniss Oberschlesiens“ w „Oberschlesische Monatschrift“, Grottkau 1788, nr 1, s. 61—70. W ukazujących się we Wrocławiu od 1785 „Schlesische Provinzialblätter“ pomieszczono szereg artykułów, poświęconych zagadnieniom górno-śląskim; na szczególną uwagę zasługuje anonimowa rozprawka pt. „Lustreise durch Oberschlesien“, która się ukazała w 41 tomie tego periodyku. Wrocław 1805, s. 247—253.

⁷⁾ A b t, „Geschichte der Blei- und Silberbergwerke bei Tarnowitz“. Praca z r. 1791, oparta na aktach archiwum margrabiowskiego w Ansbach. Niestety dotychczas nie udało mi się jej odnaleźć. Wiadomość o niej, pcr. Piernikarczyk, „Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku“. Katowice 1933, t. I, s. 165 i n., oraz zestawienie literatury na końcu tomu.

K a r s t e n, „Bemerkungen über die Friedrichshütte“. 1804. Arch. Państw. Katowice „Friedrichshütte“, nr 1068 (1462). Ów Karsten był później w latach 1817—1825 wydawcą pisma górniczo-hutniczego w Berlinie, tzw. „Karstens Archiv“.

⁸⁾ Z i m m e r m a n n, „Beiträge zur Beschreibung von Schlesien“. Brzeg 1783, t. II, s. 219—222, Z ö l l n e r, „Briefe über Schlesien, Krakau, Wieliczka und die Graffschaft Glatz“. Berlin 1792, t. I, s. 223—252.

⁹⁾ S c h u m m e l, „Reise durch Schlesien im Juli und August 1791“. Wrocław 1791, s. 939.

o wiele obiektywniej, krytyczniej i głębiej umieli przedstawić np. problem oddziaływania merkantylizmu pruskiego na gospodarczy rozwój Śląska¹⁰⁾ niż o sto lat późniejsi burżuazyjni historycy, piewcy „hohenzollernowskiej legendy“, w rodzaju Schmollera, Hinzego, Kosera czy Croona. Odnosi się to i do naszego zagadnienia:

„Górno-sląska produkcja przemysłowa jest w większej części uprawiana przez tych samych ludzi, którzy zostali okrzyknięci jako na wpół dzicy. Można znaleźć tu przydatnych, szybkich, zdolnych, zręcznych ludzi, których przełożeni, cudzoziemcy z kulturalnych okolic Niemiec, oświadczają wręcz, że są oni dla nich o dziesięć procent lepsi i przydatniejsi niż mówiący po niemiecku Dolnoślązacy“

pisze wspomniany już bezimienny autor „Lustreise“ z r. 1805¹¹⁾. Natomiast w r. 1921 czytamy w rozprawie doktorskiej Marie Vogt „Dichte und Bewegung der Bevölkerung Oberschlesiens in ihrer geographischen Bedingtheit 1781—1910“ następujący wniosek ostateczny¹²⁾:

„I tylko niemieckiej pracy należy zawdzięczać, że ten (to znaczy górno-sląski) lud, który jest predestynowany do tego, aby się stać liczny i silny, doszedł do swojego dzisiejszego stopnia rozwoju. Gdyby bowiem niemiecka praca nie zmieniła, nie poprawiła i nie przewartościowała gospodarczych i geograficzno-komunikacyjnych stosunków Górnego Śląska, zamieniając piaski i lasy w uprawne pola, wydobywając z ziemi jej bogactwa — żelazo i węgiel — oraz wiążąc Górny Śląsk z sąsiednimi prowincjami, to wówczas lud górno-sląski nie mógłby być tak liczny jak teraz. Przyłączeniu do Niemiec zawdzięcza Górny Śląsk swoje obecne znaczenie“.

Nie będę tu analizował, jakie przyczyny spowodowały, że historiografia pruska dochodziła do tego rodzaju jednostronnych wniosków. Nie będę rozpatrywał, jakie przemiany ekonomicznej i klasowej struktury Niemiec w 19 wieku wpłynęły na to, że ta burżuazyjna historiografia w całości niemal stanęła na usługach imperializmu Niemiec wilhelmińskich, czy potem hitlerowskich. Uczynili to częściowo historycy radzieccy S. B. Kan¹³⁾ czy M. P. Baskin¹⁴⁾. Chciałbym tylko podkreślić, że jeśli chodzi o Górny Śląsk, to tendencyjność ta, owo podkreślanie znaczenia „niemieckiej pracy“ przejawiało się z jednej strony w podkreślaniu decydującej roli państwa pruskiego i górno-sląskich obszarników w ekonomicznym i technicznym rozwoju górno-sląskiego przemysłu, z drugiej zaś w podkreślaniu roli przybyłych z Niemiec fachowych, wyszkolonych robotników, któ-

¹⁰⁾ v. Kloeber, „Von Schlesien vor und seit der Jahre 1740“. Swiebodzice, 1788; Cölln, „Schlesien wie es ist“. Von einem Österreicher. Berlin, 1800.

¹¹⁾ „Prov. Blätt.“, t. 41, s. 247—259.

¹²⁾ Praca ta pozostała w maszynopisie, rozporządzałem jedynie drukowanym wyciągiem, resumpcją badań autorki, który się ukazał we Wrocławiu w roku 1921.

¹³⁾ S. B. Kan, „Dwa wosstania silezskich tkaczy 1793—1844“. Moskwa—Leningrad 1948. Wstęp: Wopros o manufakturnoj stadii razwitija giermanskogo kapitalizma w istoriczskoj literaturie“, s. 6—8.

¹⁴⁾ M. Baskin, „Reakcyjna historiografia niemiecka jako jedno ze źródeł ideologii faszystowskiej. „Filosoficzeskije zapiski“. Wyd. Akademii Nauk ZSRR. Moskwa—Leningrad 1946, przekł. polski na prawach rękopisu, s. 5—8.

rzy wykonywając w górno-śląskich kopalniach pracę rębaczy, sztygarów czy nadsztygarów nauczyli tutejszego „ciemnego“ chłopca nowej techniki pracy, stając się z czasem górno-śląską „arystokracją robotniczą“.

Przykłady na pierwszą z tych tendencji są bardzo liczne i wyraźne. Wystarczy wymienić pracę W u t k e g o „Aus der Vergangenheit des schlesischen Berg- und Hüttenlebens“¹⁵⁾, gdzie przyczyny rozwoju górno-śląskiego górnictwa i hutnictwa sprowadzone są do działalności trzech jednostek: Fryderyka II, Heinitza i Redena¹⁶⁾, albo dysertację Margarethe Cz a j a „Der industrielle Aufstieg der Beuthen - Siemianowitz und Tarnowitz-Neudecker Linie der Henckel v. Donnersmarck bis zum Weltkrieg“, Wrocław 1935. W zakończeniu tej pracy autorka dochodzi do następujących wniosków:

„Ród ten już w 16 i 17 wieku posiadał wybitnych przedsiębiorców, a jeszcze przez cały wiek 19 i w początkach 20 wieku odznaczał się wyjątkowo żywym i naprawdę twórczym zmysłem przedsiębiorczości“¹⁷⁾.

Literaturę dotyczącą drugiego zagadnienia zajmiemy się tutaj nieco bliżej, ponieważ temat ten częściowo poruszamy w niniejszym przyczynku.

Nie mamy jeszcze prac, które by specjalnie omawiały zagadnienie formowania się klasy robotniczej i rekrutacji górników czy hutników w górno-śląskim zagłębiu węglowym w okresie wczesnokapitalistycznym. Praca Niny A s s o r o d o b r a j „Początki klasy robotniczej — problem rąk robotniczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej“, Warszawa 1946, ogranicza się do obszaru Polski w granicach durgiej połowy 18 wieku, a tematycznie dotyczy przede wszystkim robotników manufakturowych. H i n z e g o „Die Arbeiterfrage zu Beginn des modernen Kapitalismus in Brandenburg Preussen“, opierająca się na materiałach archiwalnych, dotyczących stosunków w Marchii, głównie w Berlinie i Poczdamie, o stosunkach górno-śląskich wspomina ubocznie, i to tylko w oparciu na literaturze przedmiotu, którą autor zużytkowuje w nieznacznym jeno stopniu¹⁸⁾.

Nie lepiej potraktowały dzieje śląskiej klasy robotniczej w jej początkowym okresie opracowania spesjalnie dotyczące górno-śląskiego przemysłu. Uderza wielka ilość prac omawiających rolę wielkich przedsiębiorców czy królewskich urzędników górniczych, przy czym są to niemal

¹⁵⁾ Wydane jako 5 tom „Festschrift zum XII. Allgemeinen Deutschen Bergmannstage in Breslau“. Wrocław 1913.

¹⁶⁾ Na ten tendencyjny charakter książki wskazuje już sam dobór rozpatrywanych w niej zagadnień i tytuły poszczególnych rozdziałów, tak więc na 15 rozdziałów 5 poświęconych jest Redenowi, 3 organizacji władz górniczych, 1 Heinitzowi, 1 Boscampowi (urzędnik-radca górniczy), dalsze zaś rozdziały omawiają stosunek pety Kōrnera do Śląska i górnictwa, udział górników w walkach 1813—1815 roku, uroczystość 25-lecia wznowienia wydobywania rud otowianych w Tarnowskich Górach, a tylko rozdział I omawia „Wiederbelebung des schlesischen Bergbaues unter Friedrich dem Grossen“.

¹⁷⁾ Omawianej pracy, s. 101.

¹⁸⁾ Praca wydana jako jeden z tomów serii „Veröffentlichungen des Vereins für Geschichte der Mark Brandenburg“. Berlin 1927. Z interesujących nas zagadnień autor podaje przykład sprowadzania z zagranicy na Górny Śląsk górników obcych (s. 86 i 106), oraz przykłady zatrudniania poddanych gruntowych (s. 121 i 151—152).

wyłącznie rozprawy o charakterze „panegirycznym“, w rodzaju cytowanej wyżej pracy Czai. Zagadnieniem robotniczym w tym okresie zajmują się właściwie dwie tylko prace, które omówię niżej. Jeśli zaś chodzi o książki omawiające historię górno-sląskiego górnictwa i hutnictwa w ogóle, to uderza w nich zupełne niemal pominięcie problemów robotniczych.

Za przykład służyć może podstawowe dla przełomu 18 i 19 w. dzieło Fechnera „Geschichte des schlesischen Berg- und Hüttenwesens in d. Zeit Friedrichs d. Gr., Friedrich Wilhelms II. u. Friedrich Wilhelms III. 1741—1806“¹⁹⁾. W pierwszej, ogólnej części, omawiającej politykę państwa wobec górnictwa i hutnictwa na Dolnym i Górnym Śląsku, na jedenaście rozdziałów nie ma żadnego, poświęconego zagadnieniu rekrutacji robotników; jedynie w rozdziale „Bergrecht und Bergpolizei“ mamy krótki paragraf omawiający „Fürsorge für die Berg- und Hüttenleute“. Przy czym przedstawiony tam jest jedynie stosunek państwa do górniczych kas brackich i zakładanie osiedli dla górników czy hutników przy przedsiębiorstwach państwowych. W części drugiej „Geschichte und Statistik (Betrieb und Haushalt) der Gruben und Hütten“ omówione zostały urządzenia techniczne, wielkość, wartość i przebieg produkcji każdej poszczególnej kopalni czy huty osobno, znowu przy zupełnym niemal opuszczeniu spraw robotniczych. Gdziekolwiek tylko Fechner podaje wiadomości o sprowadzaniu zagranicznych fachowców, a dane o liczbie robotników w poszczególnych przedsiębiorstwach służą mu tylko jako wskaźniki ich rozwoju.

Nad pracą Fechnera zatrzymałem się nieco dłużej, ponieważ jest ona reprezentatywna dla innych prac tego typu: historii poszczególnych gałęzi produkcji czy dziejów poszczególnych hut czy kopalń. Dotyczy również omawianej w niniejszym przyczynku kopalni rud ołowianych „Friedrichsgrube“. Rozwój jej doczekał się już dwóch opracowań: „Denkschrift zur Feier des hundertjährigen Bestehens der Koenigl. Blei- und Silbersgrube Fr. Grube bei Tarnowitz O. S.“, radcy gór. Kocha, Berlin 1884, i „150 Jahre Friedrichsgrube“, Bytom 1934, R. Pilgera. Koch omawia szczegółowo wszystkie, zarówno techniczne jak ekonomiczne zagadnienia związane z rozwojem kopalni, wiele miejsca poświęca nawet życiorysom, pochodzeniu i uposażeniu urzędników kopalnianych²⁰⁾, opuszczając równocześnie wszelkie wiadomości o położeniu czy pochodzeniu robotników; podobnie Pilger, który problem robotników omawia na 1/3 strony, ograniczając się jedynie do podania liczby robotników w poszczególnych latach i wysokości płac²¹⁾.

Zebraniem i zsumowaniem wiadomości o dziejach śląskiej klasy robotniczej, zawartych w dotychczasowej literaturze, jest wydana w 1936 r. praca Franzkego²²⁾ „Die Oberschlesischen Industriearbeiter von 1740

¹⁹⁾ Wydrukowana w 48, 49 i 50 tomie „Zeitschrift für das Berg-, Hütten- und Salinenwesen im preussischen Staate“. Berlin 1900—1902, a następnie jako osobna odbitka.

²⁰⁾ Koch, „Denkschrift...“, s. 61—63.

²¹⁾ Pilger, „150 Jahre...“, s. 47.

²²⁾ W serii „Schriften des Osteuropa-Institutes in Breslau“. Neue Reihe, zes. 4.

bis 1886". W pierwszej części Franzke omawia interesujące nas lata 1740 do 1806, porusza również sprawę pochodzenia i rekrutacji górników, przy czym, o ile rekrutacji i wykształceniu robotnika miejscowego poświęcono stosunkowo więcej miejsca²³⁾, o tyle zagadnienie sprowadzania robotników z zagranicy omawia on na półtorej stronie²⁴⁾. Jeśli chodzi o ten problem, Franzke przytacza bardzo mało danych szczegółowych, wysnuwając pomimo to szereg ogólnych wniosków, które przez to wydają się być zawieszono w próżni. Tak np. cytując za Fechnerem fakt sprowadzenia do Friedrichsgrube stu robotników z Mansfeldu i Polski, przypuszcza bez żadnego uzasadnienia, że w tym drugim wypadku chodzi „zapewne o przybyłych tam niegdyś niemieckich górników". Dalej zaś na podstawie trzech zaledwie przykładów równie wątpliwej wartości stwierdza:

„Dla Górnego Śląska możemy więc przyjąć, że przynajmniej rębacze w kopalniach, fachowa obsługa pieców w hutach... byli wyuczonymi robotnikami i że owi wyuczeni robotnicy niemal wyłącznie pochodzili z zagranicy"²⁵⁾.

Równocześnie zaś, kilka stron dalej, przytacza wyjątek z akt odnoszących się do stosunków na jednej z prywatnych kopalni górno-śląskich w 1787 roku, gdzie wyraźnie jest mowa o „polskich rębaczach i ładowaczach, którzy dotychczas już pracowali na tutejszej kopalni i są poddanyymi"²⁶⁾. Z dalszych wypowiedzi autora wynika, że owi górno-śląskiego pochodzenia wykwalifikowani robotnicy musieli stanowić wcale liczną grupę, liczniejszą od „małej grupki zagranicznych gwarków"²⁷⁾. Również przy omawianiu robotników miejscowego pochodzenia Franzke ogranicza się do podania kilku przypadkowo wybranych przykładów, aby potem budować na tej podstawie uogólniające wnioski.

O wiele wartościowszą pozycją jest dotycząca specjalnie omawianego i w niniejszym przyczynku okresu praca H. W. Büchsela „Rechts- und Sozialgeschichte des Oberschlesischen Berg- und Hüttenwesens 1740—1806", Wrocław 1941. Zgodnie z tytułem, autor omawia przede wszystkim stanowisko prawne ówczesnego robotnika, następnie jego warunki socjalne: kasy brackie, stosunki mieszkaniowe, płace, stan zdrowotny. Dwa rozdziały części drugiej poświęcone są zagadnieniu rekrutacji górników i hutników. W jednym z nich autor omawia problem robotnika pańszczyźnianego w przedsiębiorstwach prywatnych i środki przedsięwzięte przez państwo celem ich uwolnienia. Drugi rozdział jest dla nas szczególnie interesujący, ponieważ przedstawia rodzaje robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych i problem ich rekrutacji.

Stosunkowo szczegółowo omówiona jest nawet interesująca nas kopalnia. Autor popełnia jednak wspomniany już wielokrotnie błąd: przecenia rolę niemieckich fachowców, którzy rzekomo

²³⁾ Cytowanej pracy, s. 10—15.

²⁴⁾ *Ibidem*, s. 8—9.

²⁵⁾ *Op. cit.*, s. 9.

²⁶⁾ *Op. cit.*, s. 14.

²⁷⁾ *Op. cit.*, s. 15.

„słusznie uchodzić mogą za tych, którzy miejscowych Górnioślązaków i zdobyte w Polsce siły robocze przez kilka lat uczyli niemieckiej techniki górniczej²⁸⁾ —

z drugiej jednak strony cytuje pochlebną opinię Redena o robotnikach polskich:

„Lepsze wyrobienie zmysłów przydaje ich oczom, rękom, a nawet nogom pewne określone habitum albo instynkt, który ich rzadko myli. Do tego dochodzi przyzwyczajenie, tak że rzadko przeoczą ziarenko rudy, podczas gdy Niemiec całe pół dnia szukałby przypuszczalnie na tym samym miejscu daremnie²⁹⁾).

Natomiast autor opuszcza wszelkie niepochlebne opinie o górnikach niemieckich, które, jeśli nawet ich nie znalazł w źródłach, musiał przecieżyć znać na podstawie dotychczasowej literatury³⁰⁾. Opuszczenie to musiało być chyba celowe, inaczej bowiem trudno byłoby uzasadnić tezę, którą Büchsel stawia na wstępie do swojej pracy:

„Tak więc przedstawia nam się ugruntowanie nowoczesnego przemysłu górnio-śląskiego jako dalszy ciąg wschodnio-niemieckiej kolonizacji średniowiecznej. Nawiązywało ono (tzn. ugruntowanie) do osiągniętego wówczas stanu niemieckiego górnictwa i do wprowadzonych później przez niemieckich mistrzów kuźnic żelaznych. Na nowo wprowadziło ono tutaj niemieckich ludzi i z naciskiem przestrzegało im właściwych form prawnych i stylu życia. Równocześnie jednak wycisnęło na całym górnio-śląskim kraju granicznym niezatarte piętno niemieckiej kultury³¹⁾).

Interesująco przedstawiono zagadnienie zatrudniania w przedsiębiorstwach państwowych poddanych z domen prywatnych, gdzie autor podaje kilka przykładów sporów pomiędzy władzami górniczymi a panami gruntowymi o zbiegłych z domen, a następnie zatrudnionych w przemyśle chłopów pańszczyźnianych, oraz przedstawia trudności, na jakie napotykały dążenia władz górniczych jak i samych górników do wykupienia się z poddaństwa³²⁾. I tu znowu po podaniu szeregu ciekawych przykładów z tej dziedziny, głównie z terenu huty ołowiu w Strzybnicy koło Tarnowskich Gór, Büchsel dochodzi do nieuzasadnionych wniosków, z których przebija wyraźnie owa wspomniana na wstępie tendencja.

„Wśród pruskich władz górniczych panowało więc zgodnie ze starymi tradycjami niemieckiego górnictwa i zgodnie z humanitarnymi ideałami owych czasów zdecydowane zrozumienie wartości wolnej pracy³³⁾).

Jak wyglądało przestrzeganie owych „humanitarnych ideałów“ właśnie na terenie cytowanej przez Büchsela huty ołowianej, świadczyć może skierowany do centralnych władz górniczych, pochodzący z 1811 roku memoriał jednego z urzędników w. w. huty, który nie mógł być nie-

²⁸⁾ Büchsel, „Rechts- und Sozialgeschichte...“, s. 130.

²⁹⁾ Op. cit., s. 131.

³⁰⁾ Przykłady takie podaje Francke, op. cit., s. 14—15.

³¹⁾ Büchsel, op. cit., s. 4—5.

³²⁾ Büchsel, op. cit., s. 136—138.

³³⁾ Ibidem, s. 139.

wiadomy autorowi, znającemu, jak wynika z tekstu pracy, wszelkie akta władz centralnych dotyczące tego przedsiębiorstwa:

„Stan załogi huty „Fryderyk“ jest z punktu widzenia jej zdrowotności — czytamy w cytowanym memoriale — pożałowania godny; lazaret jest wciąż przepełniony hutnikami, niektórzy z nich, głównie robotnicy kontraktowi, już poumierali, a reszta właściwych hutników składa się z ludzi, którzy ledwo mogą się przewlec przez życie i zażywają mało zdrowych dni“³⁴).

Już z tego drobnego przykładu widać, jak wiele materiałów źródłowych do dziejów górno-śląskiej klasy robotniczej zostało pominiętych przez niemiecką literaturę czy to wskutek jej tendencyjności, czy po prostu wskutek braku zainteresowania niektórymi tematami. Nim jednak przejdę do charakterystyki źródeł, na których opieram się w niniejszym przyczynku, wspomnę jeszcze o kilku pozycjach literatury historycznej, które co prawda pośrednio tylko związane z moim tematem, mimo to zawierają szereg wiadomości ważnych dla dziejów klasy robotniczej na Górnym Śląsku. Mam tu na myśli literaturę, omawiającą położenie górno-śląskiego chłopca w 18 i 19 wieku, a więc tej klasy, z której przede wszystkim rekrutowali się robotnicy kopalń czy hut. Obok ogólnie znanych, dotyczących całego Śląska prac Dessmanna, Knappa, Ziekurscha czy Reissa, wartościową pozycją jest praca Schwi ed e r a o położeniu chłopów na terytorium późniejszego okręgu przemysłowego: „Die soziale Struktur der ländlichen Bevölkerung des alten Kreises Beuthen um 1743 und die Auswirkung der Friderizianischen Agrarreformgesetzgebung im gleichen Gebiet“³⁵). Znajdujemy tu dane o sytuacji prawnej, możliwości swobodnego poruszania się poszczególnych kategorii chłopów w pow. bytomskim, o ich ciężarach pańszczyźnianych lub stopniu zależności od pana. O ogólnych wnioskach autora lepiej w ogóle nie wspominać, cóż bowiem można powiedzieć o historyku, który w roku 1926 zdobył się na napisanie następujących słów:

„Bicie żelaznym prętem, uderzenia kijem i kopanie okutymi butami są wprawdzie barbarzyńskimi środkami kary, ale przy tego rodzaju poddanych muszą być one zastosowane, jeśli chce się cośkolwiek osiągnąć w gospodarce, gnuśność bowiem jest główną właściwością Górnoślązaka“³⁶).

Jeśli chodzi o literaturę polską, to położenie górno-śląskiego chłopca na przełomie 18 i 19 w. P a m p u c h omawia w pracy „Usamowolnienie chłopów górnośląskich“³⁷). Zagadnienie to omówił on dokładnie, jed-

³⁴) Arch. Państw. Katowice „Friedrichshütte“, nr 13/15-I nr tymcz. 921, fol. 1—2. Jeśli chodzi o samą pracę Büch s e l a, to przyjąwszy powyższe zastrzeżenia zgodzić się można z opinią jej recenzenta dra D e r e s i e w i c z a, że „praca robi wrażenie solidnego studium archiwalnego i jako taka nie może być pominięta przy traktowaniu zagadnień gospodarczych i społecznych na Śląsku“. Por. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, t. XI. Poznań, 1949, s. 366—368.

³⁵) Praca ta była najpierw drukowana jako dysertacja, Wrocław 1926, a następnie w „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumvereins“, Bytom 1927, zeszyt VII—X, s. 41 i nn.

³⁶) Cytuję według wydania 1926 r., s. 70.

³⁷) „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku“, t. I. Katowice 1929, s. 36—37.

nakże wyłącznie niemal opierając się na literaturze niemieckiej. W innej natomiast pracy: „Szkic dziejów górnośląskiego chłopa“, Cieszyn 1928, nie wychodzi poza ogólniki. Tenże Pampuch jest autorem dotyczącej już bezpośrednio naszego zagadnienia pracy: „Fossores ex Polonia — szkic o dawniejszym napływie górników z innych ziem Polski do górnośląskiego okręgu przemysłowego (1704—1885)“³⁸⁾. Choć artykuł ten ma raczej charakter popularny, niemniej przeto praca Pampucha zasługuje na uwagę. Autor bowiem zestawia tu szereg zaczerpniętych z niemieckiej i polskiej literatury wiadomości, wskazujących na znaczenie dla rozwoju górnośląskiego górnictwa robotników napływających z innych ziem Polski. Podkreślone zostały więc np. zasługi sprowadzonych z Olkusza górników przy ponownym rozpoczęciu eksploatacji galmanu na Górnym Śląsku w początkach XVIII w.³⁹⁾. Autor omawia również rolę górników polskich z poza Śląska w produkcji górniczej na interesującym nas bezpośrednio terenie Tarnowskich Gór, omawiając w oparciu o pracę ks. Knosala, założoną jeszcze przed 1780 r. kolonię górników, Suchą Górę koło Bytomia⁴⁰⁾. Interesującą jest również uwaga autora o sezonowym, nietrwającym charakterze nieustannych migracji ludności polskiej z wnętrza Polski na Śląsk⁴¹⁾. Oczywiście praca ta nie wyczerpuje zagadnienia (pozostała zresztą nie dokończona), a przytoczone wiadomości w rodzaju wyżej wymienionych autor podaje jako swego rodzaju ciekawostki historyczne.

Niestety, na przyczynku Pampucha wyczerpują się nasze osiągnięcia w tej dziedzinie. Inne prace, jeśli nawet omawiają początki klasy robotniczej na Górnym Śląsku, opierają się niemal wyłącznie na literaturze niemieckiej, powtarzając nie tylko podane przez nią fakty, ale również niektóre wnioski ogólne. Za przykład służyć tu może dwutomowe dzieło Piernikarczyka „Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku“, Katowice 1933, które w żadnym wypadku nie może być podstawą dla poznania dziejów przemysłu górno-śląskiego ze względu na chaotyczny układ i wątpliwą wartość niektórych wiadomości (brak często jakichkolwiek przypisków). Znajdujemy tu np. taki wzruszający opis wznowienia wydobywania rud ołowianych w Tarnowskich Górach:

„W dniu, którym natrafiono na kruszce, jechał w kierunku kopalni Reden. Gdy sztygar wyniósł w nieckach kruszec naprzeciw Redena, ten, wzruszony, z płaczem upadł na ziemię i dziękował Bogu“⁴²⁾.

Podobnie ks. Al. Woycicki w „Dziejach robotników przemysłowych w Polsce“, Warszawa 1929, w przedstawieniu stosunków robotniczych na Górnym Śląsku w 18 wieku ogranicza się jedynie do podania ogólnych wiadomości. Idąc zaś zapewne za literaturą niemiecką wspomina o sprowadzeniu fachowców „ze stron niemieckich, przeważnie ze Śląska

³⁸⁾ „Zaranie Śląskie“, t. X, Cieszyn—Katowice 1934, s. 208—216.

³⁹⁾ S. 211: autor opierał się tu na pracy Wutkego, „Georg v. Giesches Erben, Die allgemeine Geschichte der Bergwerksgesellschaft bis 1851“, Wrocław 1904, s. 49 i n.

⁴⁰⁾ Knosala, „Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki“, Katowice 1926. Autor uwzględnił tu również własne poszukiwania archiwalne w Archiwum Parafialnym w Chorzowie, por. Pampuch, op. cit., s. 216.

⁴¹⁾ Pampuch, op. cit., s. 211—212.

⁴²⁾ Piernikarczyk, op. cit., t. I, s. 174.

Dolnego⁴³⁾, nie natomiast nie pisze o wykwalifikowanych robotnikach, rekrutujących się spośród ludności miejscowej, czy też o górnikach przybyłych z innych ziem Polski.

Widzimy więc, że historiografia nasza ma wiele do zrobienia w dziedzinie badań nad dziejami klasy robotniczej na Górnym Śląsku. Tym bardziej obecnie, kiedy wobec coraz szybciej postępującej akcji porządkowania i udostępniania dolno-śląskich i górno-śląskich archiwów dotrzeć możemy bezpośrednio do źródeł, a nie, jak przedtem, być zdanymi wyłącznie na wiadomości z literatury niemieckiej. Wtedy dopiero będziemy mogli dać zarówno naukowy jak popularny zarys dziejów klasy robotniczej na Górnym Śląsku⁴⁴⁾.

Jeśli chodzi o materiały archiwalne do dziejów klasy robotniczej na Górnym Śląsku w 18 wieku i w początkach w. 19, to możemy wyróżnić dwie grupy źródeł:

1) akta władz centralnych, dotyczące przemysłu górno-śląskiego, a więc akta Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie, b. Staatsarchiv we Wrocławiu, Nadprezydium Górniczego we Wrocławiu i Archiwum Królewskiego Ministerstwa Handlu w Berlinie⁴⁵⁾. Tutaj jednak zniszczenia wojenne były ciężkie: zaginęły akta Nadprezydium Górniczego, a z Archiwum Wrocławskiego najbardziej nas interesujące zespoły 199 i 201 c. O losach archiwaliów berlińskich nic mi, niestety, nie wiadomo.

2) Tym większe znaczenie zyskuje II grupa materiałów: akta poszczególnych kopalń, hut czy szlacheckich dominiów, na których terenie zakładano w tym okresie przedsiębiorstwa przemysłowe.

O ile pierwsza grupa akt została wyzyskana przez niemieckich historyków (za przykład mogą służyć omawiane wyżej prace Fechnera czy Büchsela), o tyle materiały lokalne uwzględniono w słabym tylko stopniu. Tak np. Franzke podaje szereg wiadomości, zaczerpniętych z akt „Gräfliche Ballestremische Güterdirektion“ czy „Gräfliche Schaffgotsche Generaldirektion“ w Gliwicach⁴⁶⁾; nie wygląda jednak na to, aby materiały te przepracowane były skrupulatnie. Oczywiście i wśród archiwów lokalnych znać zniszczenia wojenne, tak np. wymienionych wyżej akt nie udało mi się odnaleźć mimo dość skrupulatnych poszukiwań na terenie Gliwic. Może jednak spodziewany dekret archiwalny przyniesie tu zmianę na lepsze i umożliwi przejęcie przez fachową sieć archiwalną materiałów do dziejów górnictwa czy hutnictwa, rozrzuconych po szeregu państwowych przedsiębiorstw, z których wiele początkami swymi sięga jeszcze

⁴³⁾ Woycicki, op. cit., s. 57.

⁴⁴⁾ Tymczasem bowiem brak opracowania niektórych zagadnień uniemożliwia danie całości obrazu. Przykładem może tu być popularny szkic dra Bazylowa, „Robotnik Śląski w XIX wieku“, w wyd. zbiorowym „Z dziejów klasy pracującej Śląska“, „Sobotka“. Seria B. Zeszyt 1. Wrocław 1950, s. 44–53, gdzie autor, rozporządzając tylko literaturą niemiecką, naświetlił jedynie niektóre problemy z dziejów klasy robotniczej na Śląsku. Oczywiście nie można z tego powodu złożyć autorowi zarzutu, trudno bowiem wymagać, aby dla napisania popularnego szkicu sięgał do źródeł archiwalnych czy specjalnych monografii szczegółowych.

⁴⁵⁾ Materiały te omawia we wstępie do omówionej już wyżej „Geschichte des schlesischen Berg- und Hüttenwesens...“ Fechner, „Zeitschrift für das Berg-, Hütten- und Salinenwesen“, t. 48, s. 279–280.

⁴⁶⁾ Franzke, op. cit., s. 125.

końca 18 wieku. Tymczasem zaś zadowolić musimy się opracowywaniem tych materiałów, które bądź jeszcze w okresie przedwojennym, bądź niedawno dopiero zostały przejęte przez miejskie albo państwowe archiwa z terenu Górnego Śląska.

Tak np. w Archiwum Miejskim w Gliwicach mamy akta kopalni i walcowni żelaza, powstałych na terenie dominium Łąbedy, fragmenty akt przedsiębiorstw Hohenlohego czy Królewskiego Urzędu Hutniczego w Gliwicach, a w Archiwum Miejskim w Bytomiu akta przedsiębiorstw, których współdziaławcą był Magistrat. Najwartościowszymi wydają się zasoby Archiwum Państwowego w Katowicach. Mamy tu akta dwóch największych na przełomie 18 i 19 wieku przedsiębiorstw górno-sląskich: Państwowej Kopalni rud ołowianych w Tarnowskich Górach („Friedrichs-Grube“) i Państwowej Huty ołowiu w Strzybnicy koło Tarnowskich Gór („Friedrichshütte“). Są to materiały tym cenniejsze, że zachowane niemal w całości. Jeśli chodzi o interesujący nas problem rekrutacji górników, to najciekawsze są: „Acta der königlichen Friedrichsgrube betr. die Annahme, Abkehrung und Verlegung der Steiger und Bergleute“ (sygnatura I. B. 6)⁴⁷⁾ i Dziewięć woluminów tych materiałów obejmuje lata 1791—1829. Szczególnie interesujące są pierwsze trzy woluminy dotyczący lat 1791—1808, a więc okresu przed zniesieniem poddaństwa. Na podstawie zawartych w tych właśnie aktach danych postaram się omówić następujące problemy:

1) Zagadnienie rekrutacji górników w omawianej kopalni, przy czym postaram się również przedstawić stosunek liczbowy elementu napływowego niemieckiego, polskiego i robotnika pochodzenia miejscowego. Będzie to o tyle nowe zagadnienie, że literatura niemiecka nie dotarła do tych aktów, stąd, jak stwierdza Büchsel, „o liczbowym stosunku górników niemieckich do słowiańskich nie możemy podać dokładnych wiadomości“⁴⁸⁾.

2) Postaram się przedstawić na przykładzie niniejszej kopalni drugi sporny i nie wyjaśniony dotąd w literaturze punkt: kwalifikacje i rola napływowego elementu niemieckiego w rozwoju górno-sląskiego przemysłu.

3) Jeśli chodzi o zatrudnianie sił miejscowych, to kapitałnym zagadnieniem będzie zbadać, jak dalece więzy feudalne uniemożliwiały chłopu górno-sląskiemu szukanie pracy poza swym dominium. Czy rzeczywiście, jak twierdzi Franzke⁴⁹⁾, rok 1807 był punktem przełomowym umożliwiającym dopiero napływ chłopów do pracy w przemyśle, nie opartym na robotniku pańszczyźnianym? Aby na to pytanie odpowiedzieć, szczegółowo rozpatrzę sprawę zatrudniania w kopalni chłopów pańszczyźnianych w okresie przed zniesieniem poddaństwa.

4) Obok sprowadzanych z zagranicy fachowców i wciąganych do pracy w przemyśle chłopów pańszczyźnianych spotykamy jedną jeszcze grupę

⁴⁷⁾ Tymczasowe numery inwentarzowe: 659, 671, 674, 675, 690, 993, 691, 1056, 1059.

⁴⁸⁾ Büchsel, op. cit., s. 132.

⁴⁹⁾ Franzke, op. cit., s. 2.

ludzi, z których rekrutowali się robotnicy „Friedrichsgrube“ — zbiegów z armii cesarskiej, ludzi bez określonego bliżej zawodu z pobliskiej Małopolski, robotników sezonowych itp., słowem, ludzi luźnych. Ciekawe, że rola tego żywiołu nie była dotychczas zupełnie uwzględniana w literaturze. Stąd również i tą grupą zajmę się nieco bliżej.

II. Ogólne wiadomości o rekrutacji górników na Górnym Śląsku

Jeśli za kryterium podziału przyjmiemy osobę właściciela, to na przełomie 18 i 19 wieku wyróżnić możemy na Górnym Śląsku następujące rodzaje przedsiębiorstw:

1) Kopalnie i huty zakładane przez panów gruntowych na terenie ich dominiów. Jeśli chodzi o interesujące nas zagadnienie rekrutacji robotnika, przedsiębiorstwa te opierały się przede wszystkim na pracy poddanych gruntowych, którzy nie tylko wykonywali tu wszelkie zajęcia pomocnicze, ale często stawali się robotnikami wykwalifikowanymi. Oczywiście korzystać musiały one również i z pracy wolnych, głównie zagranicznego pochodzenia fachowców, których albo sprowadzano we własnym zakresie, albo wypożyczano na pewien określony czas z przedsiębiorstw państwowych. Natomiast nie mamy dokładnych danych o chłopach odrabiających w tych przedsiębiorstwach pańszczyznę. Ze względu na niestały charakter tego rodzaju pracy ilość chłopów trudna jest do określenia. Ten ścisły związek produkcji górnico-hutniczej z ustrojem feudalno-pańszczyźnianym podkreśla szereg współczesnych sprawozdań⁵⁰⁾. Jeszcze w roku 1825 w okresie sporów o ostateczne przeprowadzenie uwłaszczenia na Górnym Śląsku w jednym z memoriałów znajdujemy wzmiankę, że np. taki Donnersmarck nawet wtedy opierał prowadzenie swoich przedsiębiorstw na pracy poddanych gruntowych⁵¹⁾.

2) Najmniej liczną grupę stanowiły przedsiębiorstwa prywatne, nie oparte na pracy pańszczyźnianej. Zresztą i te zakłady, przeważnie huty, związane były z wielką własnością ziemską: były to huty obszarńcze dzierżawione bądź przez b. urzędników królewskich, bądź przez mieszczan. W r. 1796 było 7 tego rodzaju przedsiębiorstw⁵²⁾. Jedynym przedsiębiorstwem, którego założenie stanowi dzieło kapitału kupieckiego, była fabryka wyrobów żelaznych i stalowych „Königshuld“, własność kupiectwa wrocławskiego, aczkolwiek samo założenie nastąpiło nie tylko z inicjatywy, ale nawet pod naciskiem państwa, które na ten cel udzieliło kupiectwu znacznej pożyczki. Przedsiębiorstwo to nie było w możności zmuszać do pracy chłopów pańszczyźnianych, stąd opierało się przede wszystkim na robotniku wolnym, głównie sprowadzanym z zagranicy. Tak np.

⁵⁰⁾ Por. Büchsel, op. cit., s. 106—107.

⁵¹⁾ Por. Partsch, „Schlesien. Eine Landeskunde“, t. II, s. 18, oraz Pampuch, „Usamowolnienie chłopów górnośląskich“, „Roczniki T. P. N.“ t. I, s. 51.

⁵²⁾ Por. Büchsel, s. 111, przyp. nr 121.

w r. 1796 słyszymy o przybyciu tu robotników z zachodnich prowincji Prus: 62 osoby łącznie z rodzinami⁵³).

3) Trzecią grupę stanowią przedsiębiorstwa państwowe. We wczesno-kapitalistycznym okresie górno-sląskiego przemysłu odgrywały one rolę decydującą zarówno w dziedzinie techniki produkcji, jej wartości czy liczby zatrudnionych robotników. Niektóre z tych przedsiębiorstw, np. huta „Bodland“ koło Kluczborka czy huta nad Małą Panwią, korzystały również z pracy pańszczyźnianej, mianowicie pracy poddanych gruntowych z domen królewskich. Inne jednak kopalnie i huty państwowe, w tym i omawiana tutaj kopalnia rud ołowianych, nie miały tych możliwości i produkcję swoją opierać musiały przede wszystkim na robotniku wolnym. Większość zagranicznych górników i hutników, sprowadzanych przez pruskie władze górnicze, przeznaczona była dla tych właśnie przedsiębiorstw⁵⁴). Jedyne w przedsiębiorstwach państwowych przestrzegane były ustawy pruskie, regulujące prawną sytuację górnika, przede wszystkim przywilej 1769 roku, którym zajmę się jeszcze bliżej.

Jeśli chodzi o liczbę zatrudnionych, przewaga przedsiębiorstw państwowych występuje zupełnie wyraźnie: tak np. w roku 1799 trzy kopalnie węgla, należące do ks. Pszczyńskiego, zatrudniały łącznie około 90 ludzi; we wspomnianej już fabryce wrocławskiego kupiectwa pracowało w tymże roku 105 robotników. W hutach państwowych cyfry te były o wiele wyższe: Huta Gliwicka miała 86 robotników (w tym 83 zaprzysiężonych), Kluczborska — 119 (zaprzysiężonych 51), Mała Panwia — 196 (zaprzysiężonych 156). Podobnie w kopalniach: 2 państwowe kopalnie koło Zabrze: „Königin Luise“ miała 129 robotników, „Königsgrube“ — 185⁵⁵). Były to cyfry znaczne, szczególnie w porównaniu z pozostałymi ziemiemi polskimi, gdzie np. w jednej z większych kopalni rudy żelaznej w Dąbrowie Górniczej pracowało w 1820 roku 45 ludzi; największa zaś kopalnia galmanu w tej miejscowości, kopalnia „Ksawery“, zatrudniała 112 robotników⁵⁶). Jeszcze wyższa niż w wymienionych górno-sląskich przedsiębiorstwach państwowych była liczba zatrudnionych w omawianej tu kopalni rud ołowianych: w tymże 1799 roku pracowało w niej 239 ludzi, w 1801 — 430, w 1803 — 519 (łącna ilość wszystkich zatrudnionych, zarówno górników zaprzysiężonych jak sił pomocniczych)⁵⁷). Było to więc w okresie przed 1807 rokiem przedsiębiorstwo zatrudniające największą liczbę robotników. Dzięki temu też rozporządzamy dla tej kopalni najbogatszym zasobem wiadomości, również i w dziedzinie rekrutacji górników.

⁵³) Por. Fechner, „Die Gründungsgeschichte der Eisen- und Stahlwarenfabrik Königshuld in Oberschlesien“. „Zeitschrift für Berg-, Hütten- und Salinenwesen“, t. 40. Berlin 1892, s. 282 i 287.

⁵⁴) Franke, op. cit., s. 9—10.

⁵⁵) Por. Paniowski, „Die Montanindustrie Oberschlesiens vor hundert Jahren“ (1799), Katowice br., s. 9, 15—17, oraz Büchsel, op. cit., s. 190—191. Obowiązki, uprawnień i znaczenie górników zaprzysiężonych wyjaśniam niżej w części V.

⁵⁶) Gąsiorowska, „Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815—1830“. Warszawa b. r., s. 161 i 259.

⁵⁷) Fechner, „Geschichte des schlesischen Berg- und Hüttenwesens...“ „Zeitschr.“, t. 50, s. 206.

Ale znaczenie kopalni „Fryderyk“ polegało nie tylko na wysokiej liczbie zatrudnionych czy rozmiarach i wartości produkcji⁵⁸). Była to kopalnia przodująca wówczas pod względem technicznym, wystarczy wymienić wspomnianą już maszynę parową. Kopalnia ta wywarła znaczny wpływ na rozwój Zagłębia Górnio-Śląskiego jeszcze w inny sposób: wzrastające zapotrzebowanie na węgiel jednej, a z czasem trzech maszyn parowych, oraz coraz intensywniej pracujących pieców, związane integralnie z kopalnią huty ołowianej w Strzybnicy, zmusiło Urząd Górniczy w Tarnowskich Górach do rozpoczęcia wydobycia węgla w niedalekiej okolicy. W ten sposób powstały wspomniane już kopalnie koło Zabrze „Königin Luise“ i „König“, które z czasem stać się miały jednymi z największych na Górnym Śląsku⁵⁹). Znaczenie Tarnowskich Gór podkreślał również fakt, że tu właśnie mieścił się założony pod koniec 18 wieku Górnio-Śląski Urząd Górniczy oraz powstała w 1803 roku szkoła górnicza, która wykształciła liczny zastęp fachowców, odgrywających później wielką rolę w rozwoju techniki produkcji na tym terenie⁶⁰).

Wydobywanie rud ołowianych w tej okolicy ma też za sobą bogate tradycje historyczne. Wykopaliska wskazują, że ołowiane i srebrne rudy wydobywano tu już w czasach prehistorycznych⁶¹). Pierwsze wzmianki źródłowe o górnictwie w okolicach Bytomia i Tarnowskich Gór pochodzą z 12 wieku⁶²). Po przejściowym upadku w 15 wieku wydobycie rud ołowianych i srebrnych rozwija się ponownie w 16 wieku. Tarnowskie Góry uzyskują w roku 1528 przywilej wolnego miasta górniczego, powstają tu huty ołowiane, a wydobycie ołowiu osiąga w r. 1561 — 712 ton, srebra 966 kg. Jednak w 17 wieku zamieszki wojny trzydziestoletniej, a przede wszystkim właściwe dla górnictwa w całej ówczesnej Europie trudności techniczne (niemożliwość usunięcia wody, zalewającej kopalnie) powodują zupełny niemal zanik produkcji. Podejmowane w pierwszej połowie 18 wieku próby jej wznowienia nie przynoszą wyników. Dopiero w roku 1784 udaje się z inicjatywy i kapitałów państwa pruskiego wznowienie wydobycia rud ołowianych. W dwa lata później powstaje tu huta, przetapiająca rudy wydobyte z kopalni. Wydobycie rud szybko wzrasta, przekraczając w początkach 19 wieku 1.500 ton rocznie. Zostają wykryte nowe złoża, powstają nowe szyby. W połowie 19 wieku liczba zatrudnionych przekracza 600 osób, a produkcja roczna dochodzi do 2.800 ton. Później jednak złoża się wyczerpują, w początkach 20 wieku produkcja

⁵⁸) W r. 1799 wartość rocznego wydobycia „Königsgrube“ wynosiła 10.999 Rtl, 3 kopalń pszczyńskich — 5.667 Rtl., „Friedrichsgrube“ — 47.119 Rtl, por. F e c h n e r, op. cit., t. 50, s. 207.

⁵⁹) Por. P i l g e r, „150 Jahre Friedrichsgrube“, s. 9.

⁶⁰) Por. G e i s e n h e i m e r, „Festschrift zur fünfzigjährigen Jubelfeier der Oberschlesischen Bergschule“, Tarnowskie Góry 1889, s. 160—163.

⁶¹) Por. H ü b n e r, „Über uralte Bleierzbergbaue im Felde der königlichen Friedrichsgrube bei Tarnowitz“, „Zeitschr. des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereines“, t. 38, r. 1899, s. 300 i n.

⁶²) Pierwsza dokumentalna wzmianka o wydobywaniu ołowiu i srebra w okolicach Bytomia pochodzi z roku 1136. Por. „Codex Diplomaticus Silesiae“, II Reihe, 1 Abt. „Quellen zur schlesischen Handelsgeschichte bis 1526“, t. I, Wrocław 1940, s. 14, reg. nr 20.

spada niżej 1.000 ton, a w 1933 wyniosła zaledwie 560 ton, a więc mniej niż w roku 1561⁶³).

Widzimy więc, że omawiana kopalnia szczytowy okres swego rozwoju osiągnęła właśnie w omawianym tu okresie: pod koniec 18 i w początkach 19 wieku. Wtedy to wraz z hutą strzybnicką stanowiła największy kompleks przemysłowy Górnego Śląska, sama zaś była największą kopalnią na tym terenie. Z tego więc względu stosunki, panujące w niej w omawianym okresie, zasługują na szczególną uwagę, tym bardziej, że rozporządzamy stosunkowo obfitym materiałem źródłowym.

III. Niemieccy górnicy z Rzeszy i Dolnego Śląska

Obcy górnicy przybywali do Tarnowskich Gór już w początkach 16 wieku. Pamiętano o tym jeszcze w roku 1784 w momencie wznowienia wydobycia rud ołowianych. Tarnowskogórski pastor Pohl wspomina w kazaniu, wygłoszonym z okazji otwarcia kopalni o przybyłych tu w 16 wieku górnikach z Saksonii, Harzu i Mansfeldu⁶⁴). Nie wiemy jednak nic o ich liczebności, nie wiemy również, ilu było tu wówczas górników polskich. Na początku 17 wieku górnicza ewangelicka gmina wyznaniowa w Tarnowskich Górach miała zarówno pastora polskiego jak niemieckiego⁶⁵). Do roku 1718 czynna była jeszcze jedna sztolnia; podejmowane w pierwszej połowie 18 wieku próby wznowienia wydobycia świadczą, że byli tu jeszcze nieliczni górnicy. Tak np. w 1764 roku okoliczni obszarnicy utworzyli gwarectwo, zaangażowali miejscowych oraz sprowadzili 7 górników z Saksonii. Jednakże zalewająca szyby woda i brak kapitałów udaremniły te zamiary⁶⁶). Przy ostatecznym wznowieniu wydobycia zaangażowano podobno 20—30 górników polskich z najbliższej okolicy. Górnicy ci odgrywali samodzielną rolę i pracowali osobno w szybie „Boże Pomagaj“ w Strzybnicy⁶⁷).

W r. 1799 sprowadzono dwu pierwszych górników niemieckich. Charakterystyczne, że byli to ludzie jedynie pochodzeniem związani z Rzeszą. Obaj bowiem pracowali przez kilkanaście lat w Polsce i na Węgrzech. I tak pierwszy z nich pracował w Nowym Targu, a potem w Raciborzu u hr. Schlabrendorffa, drugi zaś przybył z Węgier. Względem, który prawdopodobnie ostatecznie zdecydował o ich przydatności na funkcje nadsztygarów, była dobra znajomość języka polskiego⁶⁸). W latach 1783/84 władze górnicze starały się o sprowadzenie 6 sztygarów i 35 rębaczy z Mans-

⁶³) Por. Koch, „Denkschrift...“, s. 1025, oraz Piernikarczyk, op. cit., s. 165 do 174.

⁶⁴) (Pohl), „Die Empfindungen des Freundes der guten Sache bey dem in Oberschlesien in der Tarnowitzer Gegend wiedereröffneten Grubenbau und wiedergefundenen Bley- und Silber-Erzt; der feyerlich versammelten Gemeinde in der Evangelischen Kirche der Bergstadt Tarnowitz vorgetragen von ihrem Lehrer J. W. P. Diener des Wortes Gottes den 18-ten Juliius 1784“. Berlin 1785, s. 12.

⁶⁵) Ibidem, s. 13.

⁶⁶) Piernikarczyk, op. cit., t. I, s. 170.

⁶⁷) Polską nazwę tej sztolni podkreśla również Fechner, op. cit., t. 49, s. 399, wobec czego wiarogodnym wydaje się być wniosek Piernikarczyka o zatrudnieniu tu polskich górników (op. cit., t. I, s. 174). Fechner podaje też jedną jeszcze sztolnię o polskiej nazwie „Matka Boża“, op. cit., t. 50, s. 196.

⁶⁸) Fechner, t. 49, s. 395.

feldu. W 1792 zwerbowano około 100 górników z Mansfeldu i z Polski. Niemcy nie wytrzymali jednak długo: w 1792 roku z powodu drożyzny wywędrowało około 70 osób⁶⁹). Były to pierwsze grupy obcych przybyszów: sprowadzeni przez Nadprezydium Górnicze we Wrocławiu górnicy z zachodnich Niemiec. Później nie sprowadzano już ich w takich ilościach, przybywali raczej sporadycznie, z własnej inicjatywy, wyjątek stanowili jedynie mechanicy do obsługiwania lub naprawiania maszyny parowej. których w latach 1787—1803 sprowadzono kolejno trzech⁷⁰). W latach 1802—1805 znalazło się wśród załogi 6 przybyszów z Rzeszy. Byli to już nie fachowcy, ale typowi ludzie luźni: jeden — zbieg z wojska, trzech bez określonego zawodu, dwóch — parobków. W kopalni używano ich do robót pomocniczych, zresztą żaden nie pracował tu dłużej niż pół roku⁷¹).

Większe znaczenie mieli sprowadzeni z inicjatywy Królewskiego Nadprezydium Górniczego we Wrocławiu czy Górno-Śląskiego Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach górnicy z Dolnego Śląska, z Zagłębia Wałbrzysko-Świdnickiego. Tak więc w roku 1794 pracuje tu 12 górników z kopalń wałbrzyskich⁷²), w roku 1800 sprowadzono 25 górników wraz z rodzinami. Byli to częściowo Dolnoślązacy, częściowo zaś sprowadzeni do Wałbrzycha fachowcy z Harzu⁷³). W roku 1802 sprowadzono na Górny Śląsk 34 górników wałbrzyskich, przeważnie rębaczy, z których 18 zostało zatrudnionych we „Friedrichsgrube“⁷⁴). Natomiast nieliczni są pojedynczy przybysze z Dolnego Śląska: w latach 1794—1805 spotykamy zaledwie czterech tego rodzaju robotników⁷⁵). Później, w latach 1806/1807, po klęsce jenańskiej brak już było funduszy na sprowadzanie obcych. Koszty sprowadzania tych przybyszów w całości pokrywały władze górnicze, w początkowym zaś okresie ich pracy na kopalni zarząd kopalni dbać musiał o wyżywienie i miejsce zamieszkania nie tylko dla nich, ale także dla ich rodzin. Dyrektor bowiem Nadprezydium Górniczego hr. Reden miał nadzieję, że przyjęci dobrze w Tarnowskich Górach górnicy z Harzu „zawiadomią o tych dobrych warunkach swoich ziomeków i przez to zachęcą do przybywania następnych“⁷⁶).

Werbowanie górników odbywało się zwykle w ten sposób, że przedstawiciel Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach udawał się na Dolny Śląsk i tam za zezwoleniem miejscowych władz górniczych zapisywał chętnych na wyjazd. Górnicy ci otrzymywali z góry zwrot kosztów przejazdu i indywidualnie udawać się mieli na Górny Śląsk. Często jednak kończyło się na tym, że górnicy ci pobrali należne im zaliczki i w ogóle

⁶⁹) Franzke, op. cit., s. 9. Por. też Fechner, „Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit (1741—1806)“, Wrocław 1907, s. 145 i in.

⁷⁰) Por. Koch, „Denkschrift...“, s. 38 i n.

⁷¹) Arch. Państw. Katowice „Friedrichsgrube“ I. B. 6, vol. II: tabele nowo przyjętych z poszczególnych miesięcy. W dalszym ciągu cytując archiwalia katowickie podawać będę numer woluminu i folio (chodzi tu bowiem wyłącznie o akta omówione we wstępie).

⁷²) Arch. Kat. vol. I, fol. 21.

⁷³) Vol. I, fol. 85.

⁷⁴) Vol. I, fol. 117—120.

⁷⁵) Vol. I, fol. 31.

⁷⁶) Vol. I, fol. 85.

nie pojawiali się w Tarnowskich Górach. Dopiero w 1805 roku zmieniono tę procedurę, chętni podróżować musieli na Górny Śląsk na koszt własny⁷⁷⁾.

Napływ obcych górników zależał również od zapotrzebowania kopalni. Tak np. w roku 1794 pracowało 109 rębaczy, według zaś obliczeń sztygarów wystarczyło w zupełności 74. W rezultacie zwolniono przeszło 20 górników⁷⁸⁾. Już jednak w roku następnym słyszymy o braku ładowaczy⁷⁹⁾. Później w miarę postępu technicznego i zakładania nowych sztolni w pierwszych latach XIX wieku daje się odczuwać brak zarówno wyszkolonych górników, przede wszystkim sztygarów, jak i robotników pomocniczych⁸⁰⁾. Gdy w roku 1804 Nadprezydium Górnicze zażądało od zarządu kopalni wysłania do ziem II i III rozbioru 2 sztygarów i 5 wykwalifikowanych górników, kopalnia była w możności wyznaczyć jedynie jednego lepiej wyszkolonego górnika jako sztygara i jednego wiertacza⁸¹⁾. Po klęsce jenańskiej wskutek trudności finansowych pruskich władz górniczych brak było funduszy na utrzymanie załogi w dotychczasowym stanie, stąd w 1807 roku zwolniono 63 osoby⁸²⁾. W tym też okresie ustaje zupełnie sprowadzanie górników z zagranicy.

Nie należy sądzić, jak to sugerują Franzke czy Büchsel⁸³⁾, że wszyscy niemal zagraniczni przybysze, to co najmniej wysoko kwalifikowani rębacze, nauczyciele miejscowych robotników. Tak np. w 1800 roku wśród górników, którzy dopiero awansować mieli na rębaczy, spotykamy 11 przybyszów z Rzeszy (Mansfeld, Saksonia, Rothenburg, okrąg nad rzeką Sala), którzy byli tylko pomocniczymi rębaczami, a nawet 4 zwykłych ładowaczy⁸⁴⁾. Również i wśród wspomnianej partii górników dolno-śląskich na 18 ludzi było 8 ładowaczy⁸⁵⁾.

Owi sprowadzani górnicy byli elementem płynnym i niepewnym. Było to zresztą zjawisko charakterystyczne we wszystkich niemal zagłębiach Rzeszy w omawianym okresie⁸⁶⁾. Szczególnie jaskrawo występuje ono na Górnym Śląsku, dokąd przybywały najmniej wartościowe elementy z zachodu. Tak np. jeden z urzędników kopalni, należącej do Ks. Pszczyńskiego, następująco określa górników niemieckich, sprowadzanych z zachodu lub z Węgier:

„...hołota, ludzie, którzy zostali wypędzeni z innych gwarectw. Zaciągali długi, powodowali bójkę po gospodarach, pożyczali pieniądze i na koniec uciekali”⁸⁷⁾.

⁷⁷⁾ Vol. II, fol. 195—196.

⁷⁸⁾ Vol. I, fol. 39—40.

⁷⁹⁾ Vol. I, fol. 47.

⁸⁰⁾ Vol. I, fol. 126 i vol. II, fol. 127.

⁸¹⁾ Vol. II, fol. 126.

⁸²⁾ Vol. III, fol. 128—130.

⁸³⁾ Franzke, op. cit., s. 9, Büchsel, op. cit. 130.

⁸⁴⁾ Vol. I, fol. 81—82.

⁸⁵⁾ Vol. I, fol. 85 i n.

⁸⁶⁾ Szereg podobnych przykładów ucieczki górników zaangażowanych z innych okręgów podaje dla kopalni zachodnio-niemieckich Hue, op. cit., t. I. s. 396 i n.

⁸⁷⁾ Por. Franzke, op. cit., s. 116.

Dosadniej charakteryzuje sprowadzonych przez pruskie władze górnicze niemieckich górników jeden z prywatnych właścicieli kopalń, v. Hochberg:

„Jak tylko nie ma żadnego z panów urzędników górniczych, idą do kopalni albo pozostają w domu, kiedy im się tylko podoba... Przy tym niszczą oni wiele sprzętu górniczego. Przewiduję, że stan taki nie ustanie, dopóki pracują u mnie królewscy górnicy⁸⁸⁾.”

Jeszcze jaskrawsze przykłady takiego stanu dostarczają dane dotyczące naszej kopalni. Sprowadzani górnicy okazywali się często nie tylko mało wykwalifikowanymi, niezdatnymi do pracy, lekkomyślnymi dłużnikami, ale czasem po prostu złodziejami.

Tak np. w roku 1794 zwolnionych zostaje z pracy 12 górników, sprowadzonych z Zagłębia Wałbrzyskiego, ponieważ okazali się „niezdatnymi i przynoszącymi szkodę kopalni“, jako tacy zaś są „podwójnie zbędni i uciążliwi⁸⁹⁾”. W tymże roku zwolniono dalszych 16 górników. Sądząc z nazwisk, 14 z nich to przybysze z Niemiec lub z Dolnego Śląska; 2 zwolnionych Polaków zatrzymano jeszcze do robót pomocniczych⁹⁰⁾. W cytowanym już wyżej kazaniu, wygłoszonym z okazji zwolnienia wydobycia rudy w Tarnowskich Górach, pastor Pohl nawoływał sprowadzonych wtedy niemieckich górników, aby byli przykładem dla innych:

„Prawie wszyscy jesteście, jak się to zwykło mówić, urodzeni i wychowani w łonie kościoła ewangelickiego. Wasza wiedza o tym, co jest prawe, co chwalebne, co dobre, winna się okazać wystarczająca, aby wasze postępowanie było prawdziwie ewangeliczne⁹¹⁾.”

Zobaczymy, jak wyglądało to ewangeliczne postępowanie górników tarnowskogórskiej gminy wyznaniowej.

W 1795 roku słyszymy o 3 górnikach niemieckich, „die bekanntlich alle liederlich sind“: kupują towary albo zaciągają długi, których później nie są w stanie spłacić; sądząc z opinii urzędników kopalni, takich właśnie górników było więcej⁹²⁾. Czasami sprowadzeni górnicy znajdowali sobie inny zawód, zaniedbywali pracę i wreszcie uciekali. Tak np. w 1797 roku rębacz Lunge poświęca się ogrodnictwu, jego kolega Ebert otwiera szynk, równocześnie zaś udaje inwalidztwo, aby otrzymać świadczenia z kasy brackiej. Dwóch dalszych (Franke i Hancke) określa urzędnik jako „oddanych piciu i grze w karty... ...przyczyniających się do kuszenia młodych ludzi⁹³⁾”. W latach 1803—1806 słyszymy o zaciągnięciu długów i ucieczce kilku sprowadzonych z Niemiec górników⁹⁴⁾. Niewłaściwe postępowanie i „utrąę szacunku wśród górników“ zarzucano nawet jednemu ze sztygarów Köppemu, który wskutek tego został najpierw zdegradowany do rzędu zwykłego rębacza, a następnie usunięty z pracy⁹⁵⁾.

⁸⁸⁾ Ibidem s. 14—15.

⁸⁹⁾ Vol. I, fol. 21.

⁹⁰⁾ Vol. I, fol. 39.

⁹¹⁾ P o h l, cyt. kazanie, s. 35.

⁹²⁾ Vol. I, fol. 46.

⁹³⁾ Vol. I, fol. 60—61.

⁹⁴⁾ Vol. II, fol. 28 i 143.

⁹⁵⁾ Vol. III, fol. 68—69.

Dozorca nocny Duneman nie tylko że pił i zaniedbywał służbę, ale oskarżony został o kradzież sprzętu górniczego⁹⁶⁾. W roku 1807 słyszymy o górnikach z „Friedrichsgrube“, którzy skierowani do pracy w Olkuszu popełnili tam szereg kradzieży, włamali się do kasy kopalnianej i zbiegli⁹⁷⁾. W roku 1806 o podobne przestępstwa, popełnione na terenie „Friedrichsgrube“, oskarżono sprowadzonego z Saksonii górnika Groppa⁹⁸⁾.

Podane przykłady zdają się potwierdzać tezę, że przybywający na Górny Śląsk górnicy okazywali się z jednej strony mało wydajnymi pracownikami, z drugiej zaś byli to ludzie niespokojni, niepewni, dla których wyjazd na Górny Śląsk był zapewne często konieczny ze względu na utratę pracy w poprzednim miejscu zatrudnienia. Stąd też, gdy w roku 1806 trzech niemieckich górników z Zagłębia Hulczyńskiego w Czechach (wśród nich jeden Dolnoślązak) uciekło wraz z rodzinami po dokonaniu kradzieży na większą skalę, to poszukiwano ich przede wszystkim na terenie kopalni górno-śląskich, m. in. w Tarnowskich Górach⁹⁹⁾. Zbiegowie tacy mieli bardzo łatwe zadanie, ponieważ w Zagłębiu Górn Śląskim kontrola stanu załóg była b. słaba, nawet na tak wzorowej jak na owe czasy kopalni „Friedrichsgrube“. Mogli więc łatwo dostać się tutaj do pracy. Pismo Górno-Śląskiego Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach z 15. 11. 1806 wspomina nawet o „niemożliwości sporządzenia właściwych zestawień członków gwarectwa i list personalnych, choć czynność ta jest naszym niezmiennym obowiązkiem“, wobec czego władze te kładły szczególny nacisk na opracowywanie przez nadsztygarów i sztygarów dokładnych list zatrudnionych w ich rewirach. Ci jednak nie przestrzegali tego obowiązku¹⁰⁰⁾. Często sztygarzy przyjmowali do pracy ludzi, nie zawiadamiając o tym dyrekcji kopalni; niżej przedstawię jeszcze, jak dalece ułatwiał to ukrycie i zdobycie środków utrzymania zbiegłym poddanym gruntowym czy zbiegom z wojska. Z drugiej strony umożliwiał to schronienie takim elementom, jak np. wymienionym górnikom z Hulczyna. W r. 1806 szczególnie przestrzegano sztygarów przed „wślizgiwaniem się ludzi bez paszportu, świadectwa wzgl. innego dowodu“¹⁰¹⁾. Nie lepsza zresztą była ówczesna kontrola miejscowych władz pruskich nad ruchem granicznym między Górnym Śląskiem a Galicją. Za przykład może służyć sprawa Schindlera:

„Rębacz Schindler, który w ciągu ubiegłego roku zameldował odejście do prowincji cesarskich, przebywa co prawda w cesarskiej Dąbrowie (obecnej Górniczej, przyp. mój, W. D.). Jednakże według otrzymanych od nas wiadomości — czytamy dalej w piśmie Urzędu Górniczego — przybywa on często tutaj (tj. do Tarnowskich Gór, przyp. mój, W. D.). Niedawno miał on się jakoby wyrazić, że gdyby tylko przyszedł

⁹⁶⁾ Vol. III, fol. 155—156.

⁹⁷⁾ Vol. III, fol. 147.

⁹⁸⁾ Vol. III, fol. 154.

⁹⁹⁾ Vol. III, fol. 120.

¹⁰⁰⁾ Vol. II, fol. 212.

¹⁰¹⁾ Vol. III, fol. 82.

na kolonię górniczą „Bergfreiheit“ albo Wilkowice, wystarczyłoby skinać mu palcem, aby wszyscy mieszkający tam górnicy wywędrowali do krajów cesarskich“.

Dalej zaś Urząd Górniczy wzywa do aresztowania Schindlera przy najbliższym przybyciu. Jak wynika z przypisku jednego z urzędników kopalnianych, Eislebena, Schindler przybywał niemal co tydzień do pobliskich Mysłowic¹⁰²⁾. Pomimo to jednak nic nie słyhać później o jego aresztowaniu czy przymusowym doprowadzeniu. Wypadek ten świadczy zarazem, jak trudno było utrzymać stan załogi na pewnym stałym poziomie. Często zachodziły wypadki potajemnego opuszczania pracy bez wypowiedzenia, w czym szczególnie celowali obcy przybysze¹⁰³⁾. Charakterystyczne bowiem, że wśród górników pochodzenia miejscowego lub przybyłych z innych ziem Polski bardzo rzadko zdarzały się wypadki kradzieży czy potajemnej ucieczki. Łącznie z przytoczoną już wyżej opinią Redena¹⁰⁴⁾ potwierdza to tylko większą wartość i wydajność pracy robotnika polskiego. Niewątpliwie niektórzy górnicy niemieccy, głównie sztygarzy, którzy po kilkanaście lat sprawowali swoje funkcje, czy mechanicy od maszyny parowej, niemało się przyczynili do rozwoju kopalni. Nie twierdzą też bynajmniej, że robotnik niemiecki był mniej wartościowy. Przytoczone fakty potwierdzają tylko tezę, że niemieckich, przede wszystkim dolnośląskich, górników werbowano do „Friedrichsgrube“, jak zresztą do wielu innych kopalni górno-śląskich, głównie spośród elementów, które szereg urzędowych raportów określa jako „liederliche Leute“. Któż inny bowiem odważyłby się wówczas osiedlić na stałe w kraju, który jeszcze w 80-tych latach 18 wieku uchodził nie tylko w zachodnich Niemczech, ale nawet w pobliskim Wrocławiu za „na wpół dziki“.

IV. Górnicy z innych ziem polskich. Ludzie luźni

Omówienie drugiej grupy górników napływowych tj. przybyszów z innych ziem Polski, przede wszystkim z Galicji i z innych krajów austriackich, jest o wiele trudniejsze, ponieważ, gdy źródło nie podaje przy nazwisku danego górnika miejsca pochodzenia, nie możemy z całą pewnością twierdzić, czy chodzi tu o przybysza z głębi Polski, czy też o Górnoślązaka. Z drugiej zaś strony robotnicy z głębi Polski napływali raczej sporadycznie, indywidualnie, a nie większymi grupami, jak przybysze z Niemiec czy z Dolnego Śląska.

Przybywający z głębi Polski górnicy wykwalifikowani nie byli tak liczni, jak przybyli z Niemiec. Jedynie w 1792 roku słyszymy o około 100 przybyszach z Niemiec i Polski¹⁰⁵⁾, ilu jednak wśród nich było Polaków, nie wiemy. W r. 1803 inspektor hutniczy Martini wspomina co prawda o „wielu setkach Polaków, których już mieliśmy i których jeszcze mamy“, podkreślając równocześnie ich przydatność do pracy górniczej. Jednakże

¹⁰²⁾ Vol. II, fol. 191.

¹⁰³⁾ Por. w vol. II i III tabele przyjęć z różnych miesłency.

¹⁰⁴⁾ Por. Büchsel, op. cit. s. 131.

¹⁰⁵⁾ Por. Franzke, op. cit. s. 9.

w tym samym memoriale, omawiając dalej sytuację w „Königsgrube“, pisze, że „nie mamy tam żadnych Niemców, ale jedynie na miejscu wyuczonych Polaków”¹⁰⁶). Prawdopodobnie Martinij miał tu na myśli zarówno przybyszów z głębi Polski jak i Górnioślązaków.

O tym jednak, że wśród przybyszów z innych ziem Polski występowali górnicy wykwalifikowani, świadczyć może wspomniany już wykaz przedstawionych do awansu rębaczy pomocniczych i ładowaczy z 1800 roku¹⁰⁷). Wśród rębaczy pomocniczych spotykamy 11 Polaków. W tym wypadku chodzi z pewnością o element napływowy, ponieważ Górnioślązacy figurują wyraźnie jako „Schlesier“. W tej samej tabelce mamy 8 Polaków ładowaczy. Wśród przybyszów z innych ziem Polski ciekawą pozycję stanowią Sawinowie. Pochodzili oni z Olkusza. Pierwszy z nich, Marek Sawina, przybył do Tarnowskich Gór w 1788 roku. W tymże roku, mając lat 15, rozpoczął pracę w kopalni. Po sześciu latach pracuje już jako ładowacz, w roku 1794 został zaprzysiężony¹⁰⁸). W r. 1800 awansuje na rębacza¹⁰⁹). Rębaczem był również Jan Sawina, przypuszczalnie brat pierwszego¹¹⁰). Oprócz Sawinów było jeszcze 12 innych górników, pochodzących z Polski¹¹¹). Nie brak tu co prawda nazwisk niemieckich, jak np. Matheus i Gottlob Tuda, Friedrich Bewerlick¹¹²). Są również Polacy, którzy zanim rozpoczęli pracę w kopalni, po kilka już lat mieszkali na Górnym Śląsku, a nawet tacy, których ojcowie przybyli na Śląsk z głębi Polski, a po ich śmierci synowie zostali zapisani jako lasyci¹¹³). Pracujący na kopalni od 1789 r. przybyły z Bochni Filip Jeziorski został nawet sztygarem; w tym charakterze występuje jeszcze w r. 1811^{113a}).

Utrudnieniem w angażowaniu, a następnie zaprzysiężaniu i przyjmowaniu do gwarectw tych przybyszów był brak jakichkolwiek dowodów czy metryk¹¹⁴). Od każdego cudzoziemca wymagano posiadania wydanego przez landrata bytomskiego dowodu wjazdowego (*Eingangs-Pass*). Aby otrzymać tego rodzaju zaświadczenie, należało się wykazać dowodem wystawionym przez administrację austriacką w Galicji¹¹⁵). W razie nieposiadania dowodu przybyły robotnik traktowany był jako miejscowy i wciągany na wojskowe listy werbunkowe¹¹⁶). Aby utrzymać tych robotników, władze kopalni (lub Urząd Górniczy) same musiały załatwiać sprawę wystawienia tego rodzaju dowodów dla swoich górników¹¹⁷). Zresztą wobec wspomnianej już opieszałości władz pruskich w dziedzinie kontroli ruchu granicznego zarządzenia te nie były zawsze ściśle przestrzegane. Tak np. słyszymy o przybyłych z Galicji górnikach, którzy

¹⁰⁶) Vol. II, fol. 74—75.

¹⁰⁷) Vol. I, fol. 82—83.

¹⁰⁸) Vol. I, fol. 30 i 34.

¹⁰⁹) Vol. I, fol. 82.

¹¹⁰) Vol. I, fol. 39.

¹¹¹) Vol. I, fol. 30—31 i 33—34.

¹¹²) Vol. I, fol. 82.

¹¹³) Vol. I, fol. 90: wyjaśnienie terminu „lasyci“ podaje niżej, w części V.

^{113a}) Vol. VI, fol. 140.

¹¹⁴) Vol. I, fol. 56 i 99.

¹¹⁵) Vol. I, fol. 99.

¹¹⁶) Vol. I, fol. 56.

¹¹⁷) Vol. I, fol. 105.

przez 8, 9 a nawet 17 lat przebywali na Górnym Śląsku bez posiadania jakiegokolwiek zaświadczenia czy dowodu¹¹⁸).

Tu zresztą także wiele zależało od zapotrzebowania na robotników. W okresie gdy nie było ono zbyt wielkie, kontrola mogła być szczegółowa. Natomiast w okresach braku rąk roboczych przyjmowano każdego chętnego, nie patrząc na żadne przepisy. W roku 1802 obiecano nawet każdemu polskiemu, zarówno miejscowemu jak i przybyłemu z Galicji, czy też ziem II i III rozbioru górnikowi premię za przyprowadzenie do pracy niewykwalifikowanego robotnika, o ile ten będzie pracował co najmniej przez 6 tygodni. Premia ta wynosiła 12 srebrn. groszy, a więc tyle co 2 dniówki¹¹⁹).

Ci nie posiadający ani dowodu, ani metryki niewykwalifikowani przybysze z Galicji byli przeważnie ludźmi bez określonego zajęcia. W latach 1802—1803 na 15 przybyłych z Galicji było 7 zbiegów z wojska (tą grupą zajmę się niżej), 1 murarz, 1 zbiegły służyący, 1 chłop i 5 parobków lub pastuchów¹²⁰). Byli wśród nich również robotnicy sezonowi. W r. 1806 słyszymy np. o robotniku, który przez 8 lat pracował, w zależności od pory roku, albo na kopalni, albo na dominium w okolicy Siemianowic, albo po drugiej stronie granicy¹²¹). Typowym przykładem wśród tego rodzaju ludzi luźnych może być jeden z robotników dniówkowych, przyjęty do pracy w roku 1802: pracował on przedtem bądź jako parobek, bądź jako pomocnik rzeźnika, podawał się zaś za syna zdeklasowanego szlachcica, który się trudnił wykonywaniem różnych robót ręcznych¹²²). Zatrudniano też robotników sezonowych, rekrutujących się spośród ludności miejscowej. W r. 1800 słyszymy o „całej masie takich robotników...”, którzy nie przez cały rok zarabiali na swoje utrzymanie w górnictwie¹²³). Byli to oczywiście robotnicy nie zaprzysiężeni, z którymi umowę zawierano przez podanie ręki¹²⁴). Osobną grupę stanowili przybysze z tzw. Nowego Śląska. Władze pruskie chcąc się przyczynić do rozwoju tamtejszych kopalni z jednej strony, jak to już mówiliśmy wyżej, wysłały tam górników z Górnego Śląska, z drugiej zaś — górnicy, a nawet robotnicy niewykwalifikowani z Nowego Śląska przyjmowani byli do pracy na Śląsku Górnym dla przeszkolenia. Większość z nich jednak pracowała w kopalniach węgla. Dwóch tylko spotykamy w Tarnowskich Górach¹²⁵). Obok tego przybywali z Nowego Śląska i robotnicy dniówkowi, których ilość nie jest jednak dokładnie znana¹²⁵). Napływ ten trwał jeszcze później, w dobie Królestwa Kongresowego. Jeden z raportów urzędowych o stanie górnictwa w okręgu olkusko-siewierskim stwierdzał, że w razie zwiększenia produkcji

¹¹⁸) Vol. I, fol. 111.

¹¹⁹) Vol. I, fol. 131.

¹²⁰) Vol. II, tabele nowo przyjętych.

¹²¹) Vol. III, fol. 59.

¹²²) Vol. I, fol. 126.

¹²³) Vol. I, fol. 76—77.

¹²⁴) Vol. II, fol. 74.

¹²⁵) Vol. I, fol. 106.

„zaszłaby trudność w produkcji przez sam niedostatek potrzebnej liczby robotników, gdyż obecnie na Śląsku graniczącym, tak przy górnictwie jak i w cynkowniach robotnicy bardzo dobrze są płatnymi, a zatem nie tylko stamtąd dostać ich nie można, ale nadto stąd tam przeciągani bywają¹²⁶⁾”.

Dalszą kategorię przybyszów obcych stanowią wspomniani już zbiegowie z armii austriackiej. Na 11 przybyszów z innych krajów habsburskich (poza Galicją) w latach 1802—1803 było ich 10; łącznie więc z galicyjskimi — 17. Przeważali zbiegowie z pułków, stacjonowanych w Czechach i na Morawach, choć był również jeden aż z Wiednia¹²⁷⁾. Niektórzy pracowali na kopalni dłużej niż rok, były nawet wypadki, że składali przysięgę górniczą i pozostawali w Tarnowskich Górach na stałe¹²⁸⁾. Słyszymy także o zatrudnianiu w kopalniach Górnego Śląska zbiegów z armii rosyjskiej. W styczniu 1805 roku wydaje Górnio-Śląski Urząd Górniczy rozporządzenie, aby wszystkich zbiegów rosyjskich, którzy wstąpili do pracy po grudniu 1804 roku, doprowadzić przymusowo do starostów. W „Friedrichsgrube“ nie było żadnego tego rodzaju robotnika. Wcześniej również nie ma o nich żadnych wzmianek¹²⁹⁾.

V. Zatrudnianie w kopalni ludności miejscowej i synów górniczych

Najliczniejsza była trzecia grupa górników: górnio-śląscy chłopci. Wspominałem już o przywileju górniczym z 1769 roku, który nie tylko górnikom zagranicznym, ale i wszystkim chłopom pańszczyźnianym, zatrudnionym w górnictwie lub hutnictwie, przyznawał wolność. Ta wolność od poddaństwa i od świadczeń na rzecz pana dotyczyła tych tylko górników, którzy złożyli przysięgę i byli pełnoprawnymi członkami gwarectw. Byli oni równie zwolnieni od służby wojskowej i od płacenia podatków. Jeśli zaś chłopci zatrudnieni w górnictwie zatrzymywali swoje działki, to przypadające z nich powinności w robociznie zamienić mogli na opłaty pieniężne. Ta rzekomo „humanitarna“ ustawa zawierała jednak następujące ograniczenia wolności¹³⁰⁾:

„Jeśli chodzi o poddaństwo, to postanawiamy, że wszyscy górnicy i hutnicy, jak długo uprawiają swój zawód, są wolni. Popadają jednak znowu (w poddaństwo), jak tylko zawód ten zarzuca, bez względu na to czy zmuszeni będą do tego starością, chorobą, czy też nieszczęśliwym wypadkiem“.

Ale nawet w takiej formie przywilej ten nie utrzymał się długo. W wyniku starań dolno-śląskich obszarników wydano w roku 1773 tzw. deklaracje: poddany musiał uzyskać zezwolenie swojego pana na pracę w ko-

¹²⁶⁾ Gąsiorowska, op. cit. s. 257.

¹²⁷⁾ Vol. II tabele nowo przyjętych.

¹²⁸⁾ Vol. I, fol. 106.

¹²⁹⁾ Vol. II, fol. 159.

¹³⁰⁾ „Sammlung aller in dem souverainen Herzogthum Schlesien und der demselben incorporirten Grafschaft Glatz in Finanz-Policey-Sachen etc. ergangenen und publicirten Ordnungen, Edicte, Mandate, Rescripte etc...“, t. XI. Wrocław 1783, s. 280 i in.

palni, uzyskać musiał również dowód zwolnienia (*Entlassungsschein*) oraz opłacić wykup (tzw. *Lytri*). Stan taki przetrwał pomimo starań Redena, podjętych w 1781 roku, aż do zniesienia poddaństwa¹³¹). Przepisy te obowiązywały i na terenie rozpatrywanej przez nas kopalni.

Praktycznie jednak zarządzenia te nie zawsze były przestrzegane. Obszar zajmowany przez kopalnie był znaczny. Sztolnie były rozrzucone na dość dużym terenie. Odległość między najbardziej na północ położoną sztolnią „Boże Pomagaj“ a sztolniami w rejonie Radzionków-Trockenberg wynosiła w linii prostej przeszło 8 km, jeszcze zaś dalej na południe leżały sztolnie rewiru Stolarzewice¹³²). Stąd nie tylko kierownicy rewirów, ale nawet poszczególni sztygarzy przyjmowali robotników niewykwalifikowanych lub dniówkowych na własną rękę, bez uzgodnienia z zarządem kopalni, czy Górno-Sląskim Urzędem Górnictwem¹³³). Zastrzeżone jedynie było, aby „żaden bez wyjątku robotnik, nie posiadający dowodu zwolnienia (z dominium) wzgl. atestu dominialnego, albo dowodu odejścia (z innej kopalni wzgl. huty, przyp. mój, W. D.) nie był przyjmowany do pracy“. W wypadku zaś gdy się zgłaszał do pracy robotnik bez żadnego dowodu, należało o tym zawiadomić zarząd kopalni lub Urząd Górniczy. Należało również podać miejsce pochodzenia nowo przyjętego, aby zarząd kopalni sprawdzić mógł w dominium, czy zezwala ono na pracę swego chłopca¹³⁴) w kopalni. Wspominaliśmy już o tolerowaniu braku jakichkolwiek papierów u przyjmowanych do pracy robotników napływowych, odnosiło się to i do miejscowych poddanych gruntowych. Kierownik robót Kuntze był wielokrotnie w latach 1801—1806 upominany przez Górno-Sląski Urząd Górniczy za nieprzestrzeganie powyższych przepisów¹³⁵). Również landratura w Bytomiu żądała nadsyłania co 2 tygodnie zestawień przyjętych do pracy ludzi, nie posiadających atestów dominialnych lub zaświadczeń landrackich. Zaniedbanie tego obowiązku lub podanie niezupełnych danych podlegało w myśl tzw. „Gesinde Reglement“ karze 5 talarów (*Reichsthaler*) grzywny¹³⁶). Karze podlegało również niezawiadomienie Urzędu Górniczego o zatrudnieniu robotnika, nie posiadającego zezwolenia. Wspomniany Kuntze uiścić miał w 1801 roku $\frac{1}{3}$ Rtl kary, ponieważ jeden z ładowaczy pracował 4 tygodnie bez zezwolenia dominialnego¹³⁷). Rzadkie były wypadki, aby poddany gruntowy zgłaszał się do pracy już z gotowym zezwoleniem. O wiele częściej sprawę te załatwiać musiał zarząd kopalni albo nawet Urząd Górniczy. Po przyjęciu do pracy nie posiadającego zezwolenia dominialnego poddanego, kopalnia zawiadamiała odpowiednie dominium i prosiła o udzielenie pisemnego zezwolenia. Jeśli starania te pozostawały bez skutku, zwracano się z po-

¹³¹) Francke, op. cit., s. 14.

¹³²) Por. Pilger, „150 Jahre Friedrichsgrube...“, mapka na końcu pracy.

¹³³) Vol. III, fol. 82.

¹³⁴) Vol. I, fol. 100.

¹³⁵) Vol. I, fol. 100; vol. II, fol. 184 i 212, vol. III, fol. 82.

¹³⁶) Vol. II, fol. 183.

¹³⁷) Vol. I, fol. 101.

dobną prośbą do landrata, gdy zaś ten odmówił, sprawę przekazywano do Urzędu Górniczego¹³⁸⁾. Zezwolenia takie były zwykle udzielane na pewien określony czas, np. do końca danego roku¹³⁹⁾. Dopiero w wypadku gdy nawet starania Urzędu Górniczego pozostawały bez wyniku, chłop bywał odsyłany do swego pana. Wypadki takie spotykały głównie tych poddanych, którzy w danym roku odbywać mieli stałą służbę na folwarku lub we dworze¹⁴⁰⁾. W r. 1802 władze górnicze w Tarnowskich Górach skarżyły się na przeszkody ze strony dominiów i władz administracyjnych w akcji werbowania robotników wśród poddanych gruntowych¹⁴¹⁾.

Później, w latach 1805—1809, zezwolenia takie udzielane były bardzo rzadko, szczególnie jeśli chodziło o chłopów chętnych do pracy i mogących zarobić na własne utrzymanie. Częste były wypadki, że panowie czy ekonomowie odradzali chłopom staranie się o zezwolenie na pracę w kopalni albo nawet wręcz zmuszali ich do zaniechania tego rodzaju dążeń¹⁴²⁾. Górnicy, którzy pragnęli na stałe poświęcić się pracy na kopalni i złożyć przysięgę, wykupić się musieli z poddaństwa i uwolnić od werbunku. Wykup ten (*Lytri*), o którym już wspominałem, wynosił 3 talary i 8 srebr. groszy. Połowę tej sumy pokrywał Urząd Górniczy, reszta była ratałnie potrącana górnikowi z zarobku¹⁴³⁾.

Położenie chłopów górno-śląskiego na przełomie 18 i 19 wieku również i w powiecie bytomskim, w którego obszar wchodziły Tarnowskie Góry, było bardzo ciężkie. Przeważały tu gospodarstwa niedziedziczne, znaczną pozycję stanowili zagrodnicy, tj. chłopci, posiadający jedynie samą zagrodę albo zagrodę z ogródkiem, rzadziej z kawałkiem gruntu¹⁴⁴⁾.

Wśród gospodarstw niedziedzicznych przeważali tzw. lasyci, czyli chłopci, którzy mieli jedynie prawo używalności pańskiego gruntu¹⁴⁵⁾. Gospodarstwa swoje posiadali oni tak długo, jak długo zezwalał na to pan.

¹³⁸⁾ Vol. II, fol. 184.

¹³⁹⁾ Vol. III, fol. 80.

¹⁴⁰⁾ Vol. I, fol. 137.

¹⁴¹⁾ Fechner, op. cit., t. 48, s. 401.

¹⁴²⁾ Vol. IV, pismo z 12. VI. 1809.

¹⁴³⁾ Vol. III, fol. 30, 103 i 121.

¹⁴⁴⁾ Jeśli chodzi o górno-śląskich zagrodników, to zdarzały się wypadki, że mieli oni po 30 mórg gruntu albo i więcej. Por. Ziekursch „Hundert Jahre...“, s. 74.

W roku 1798 struktura społeczna wsi w powiecie bytomskim wyglądała następująco:

Rodzaj gospodarstwa	Gospodarstwa		Razem
	dziedziczne	niedziedziczne	
Chłopi (gospodarze)	383	389	772
Ogrodnicy	513	622	1135
Zagrodnicy	228	189	417
Razem	1124	1200	2324

Dane powyższe podaję na podstawie Schwiedera, „Die soziale Struktur...“, s. 59. Oczywiście nie odpowiadają za ich ścisłość; mają one raczej charakter orientacyjny.

¹⁴⁵⁾ Knapp, „Bauernbefreiung in Schlesien, Mähren und älteren Teilen Preussens“, t. I, s. 17.

Lasyta nie mógł swojego gospodarstwa sprzedać ani dziedziczyć. Jeśli pilnie odrabiał pańszczyznę i pan był z niego zadowolony, utrzymywał się zwykle w posiadaniu swojego gospodarstwa przez całe życie. Gorzej było z dziedziczeniem. Tutaj już tylko od woli pana zależało, czy gospodarstwo otrzyma syn ostatniego właściciela, czy też inna osoba¹⁴⁶⁾.

W okresie po wojnie siedmioletniej pańszczyzny w powiecie bytomskim wzrosły, tak że w roku 1804 były one wyższe niż w r. 1743. Powinności były tu niewymierzone (pańszczyzna liczona na dniówki) i wynosiły od 3 do 6 dni w tygodniu¹⁴⁷⁾. Nic dziwnego, że i w tym powiecie wybuchły pod koniec 18 wieku rozruchy chłopskie. Nawet gorliwy protektor szlachty śląskiej, minister Śląska Hoym zmuszony był przyznać, że „od dawna bał się tego rodzaju wystąpień... Ucisk, pod którym żyli tamtejsi (z pow. bytomskiego) poddani, jest zbyt duży i łatwo można zauważyć, że chłop przy 6 dniach pańszczyźnianych w tygodniu nawet przy najlepszej woli i największej pilności nie jest w stanie wyżyć¹⁴⁸⁾. Również i traktowanie chłopów było bezwzględne, często nawet bestialskie. Nie tu miejsce przytaczać tak liczne w tym okresie na terenie powiatu bytomskiego dowody pańskiej samowoli. Dosadnie charakteryzuje te stosunki jeden ze współczesnych, pisząc „o pracujących grupach ludzi, za którymi zawsze niesie się kańczug¹⁴⁹⁾. Nic więc dziwnego, że chłopcy z tego powodu korzystali z każdej okazji, aby się móc uwolnić od poddaństwa. Taką zaś okazją było złożenie przysięgi górniczej i stała praca na kopalni, która zabezpieczała również od służby wojskowej. Już więc w okresie przed zniesieniem poddaństwa struktura społeczna ludności chłopskiej w powiecie bytomskim sprzyjała rekrutacji robotników górniczych czy hutniczych: znaczny procent mało-rolnych lub bezrolnych poddanych, przewaga chłopów niedziedzicznych, których potomstwo często pozbawione było prawa użytkowania ziemi i szukać musiało innego zajęcia.

Takim właśnie zajęciem była praca w kopalni rud ołowianych. W interesującym nas okresie, na przełomie 18 i 19 wieku, warunki tej pracy nie były co prawda lekkie. Nie będę ich tu omawiał szczegółowo, gdyż jest to temat nadający się do osobnej rozprawy. Chciałbym tylko wskazać ogólnie na przeszkody i niebezpieczeństwa pracy górnika w Tarnowskich Górach. Jeśli bowiem pomimo tych ciężkich warunków miejscowi chłopcy zgłaszali się do pracy na kopalni, to świadczyć może, że praca ta była dla nich koniecznością.

Największą trudność stanowiła woda, zalewająca nieustannie sztolnie i chodniki, tzw. kurzawka. Zainstalowano co prawda dla jej usunięcia specjalne pompy, maszyny parowe, jednakże były one początkowo zbyt słabe, aby całkowicie usunąć niebezpieczeństwo zalewów. Powodowało to często konieczność pracy w wilgoci i w wodzie oraz niebezpieczeństwo zaważenia się podmytych wodą chodników czy sztolni¹⁵⁰⁾. Wilgoć, panu-

¹⁴⁶⁾ Ziekursch, „Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte“, Wrocław 1927, s. 76.

¹⁴⁷⁾ Schwieder, op. cit. s. 60.

¹⁴⁸⁾ Ibidem, s. 63.

¹⁴⁹⁾ „Schlesische Provinzialblätter“, t. 11, r. 1790, s. 431 i n.

¹⁵⁰⁾ Fechner, op. cit. t. 50, s. 199—201.

jąca w samej kopalni, oraz wilgotna okolica Tarnowskich Gór, powodowały częste wypadki reumatyzmu wśród górników¹⁵¹). Szkodliwe dla zdrowia było również samo oddziaływanie rud ołowianych. Nie w takim co prawda stopniu jak w sąsiadującej z kopalnią hucie ołowianej („Friedrichshütte“), gdzie cała niemal załoga chorowała na tzw. kolkę ołowianą wskutek ciasnego pomieszczenia oraz braku zabezpieczenia od dymów i wyziewów, które powstawały przy przetapianiu ołowiu¹⁵²). Dużo górników chorowało na zapalenie oczu, zdarzały się nawet wypadki zupełnego oślepienia, wywołane oddziaływaniem ołowiu. Często winni tu byli sami robotnicy, którzy lekceważyli chorobę w jej początkowym stadium i nie zwracali się o pomoc do kopalnianego lekarza¹⁵³). Pomoc ta była zresztą bardzo wątpliwej wartości: lazaret kopalniany był brudny, źle zaopatrzone (5 kółder na 25—30 chorych), wyżywienie pacjentów było niedostateczne¹⁵⁴). Lekarz bardzo niechętnie udzielał zwolnienia z pracy; zdarzały się wypadki, że młodzi, 15-letni robotnicy po dopiero co przebytej chorobie czy wypadku skierowywani byli do pracy w kopalni lub początkowo do prac pomocniczych¹⁵⁵). Pogarszały warunki pracy górników 12-godzinne szychty, o których słyszymy już w roku 1785, występujące ponownie w ostatnich latach 18 wieku¹⁵⁶). Było to wbrew postanowieniom królewskiego regulaminu górniczego dla Śląska z roku 1795, który przy bardziej wyczerpującej i niebezpiecznej pracy, a taką była niewątpliwie praca w podziemiach Tarnowskich Gór, przewidywał osmiogodzinne szychty¹⁵⁷).

Płace były w „Friedrichsgrube“ w porównaniu z innymi zawodami czy innymi rejonami Śląska stosunkowo wysokie. Dotyczyło to jednak tylko wykwalifikowanych rębaczy, których, jak już mówiliśmy, starano się wszelkimi sposobami ściągnąć do nowo założonej kopalni. Płaca rębacza za dwunastogodzinną szychtę wynosiła w roku 1785 6 Ggr¹⁵⁸), za osmiogodzinną — 4 Ggr. Później podniesiono nawet te stawki, tak iż rzeczoznawcy z Harzu i z Berlina wskazywali na konieczność ich obniżenia. Rębacz, pracujący na akord, osiągał nawet do 8 Ggr dziennie. Pod koniec 18 i w początkach 19 wieku stawki te okazały się wskutek wzrostu cen niewystarczające¹⁵⁹). Tak np. w latach 1785—1800 ceny pszenicy na Górnym Śląsku wzrosły o 17%, żyta o 28%¹⁶⁰), natomiast płace utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

¹⁵¹) Büchsel, op. cit. s. 103.

¹⁵²) Arch. Państw. Katowice „Friedrichshütte“, Rep. 13, nr 15, vol. I, nr pl. 921, fol. 13-16.

¹⁵³) Vol. IV (nie foliowany), pismo z dn. 6. I. 1810.

¹⁵⁴) Büchsel, op. cit. s. 102—103.

¹⁵⁵) Vol. II, fol. 189.

¹⁵⁶) Büchsel, op. cit. s. 183/184.

¹⁵⁷) „Friedrichshütte“, Rep. 13 Nr. 15. A. 1 Nr. pl. 808, fol. 10—21, § 12.

¹⁵⁸) Wysokość płac podaje w ówczesnej walucie pruskiej: 1 Reichsthaler = 30 Silbergroschen (Sgl) = 24 Gute Groschen (Ggr) = 360 Pfennig; Rtl odpowiadał w przybliżeniu 3 Reichsmarkom wg kursu sprzed I wojny światowej.

¹⁵⁹) Büchsel, op. cit. s. 184—185.

¹⁶⁰) Por. Müller, „Die Getreidepolitik, der Getreideverkehr und die Getreidepreise in Schlesien während des 18. Jahrhunderts“, Weimar 1897, s. 176—179, tak więc w okręgu opolskim cena pszenicy wynosiła w r. 1785 2 Rtl 9 Sgl za szufle, w roku 1800 — 2 Rtl 21 Sgl, cena żyta w tychże latach 1 Rtl 27 Sgl i 2 Rtl 13 Sgl.

Oczywiście stawki górników z mniejszymi kwalifikacjami były o wiele niższe: ładowacz otrzymywał w roku 1794 zaledwie 4 Ggr na szychtę¹⁶¹⁾, dopiero w roku 1802 stawkę tę podniesiono do 4^{4/5} Ggr., i to tylko w miesiącach największego nasilenia robót w kopalni: od maja do września włącznie¹⁶²⁾. Robotnicy dniówkowi, pracujący przy robotach ziemnych, otrzymywali w r. 1794 1^{3/5} Ggr za dniówkę¹⁶³⁾. Rozpiętość płac była więc na kopalni bardzo duża. Licząc, że górnik odbywał przeciętnie 20 szycht miesięcznie, zestawień będziemy mogli następującą tabelkę¹⁶⁴⁾:

Rodzaj górnika	dniówka	średnia płaca roczna
szttygar	—	104 Rtl
rębacz	6 Ggr	60 Rtl
ładowacz	4 Ggr	40 Rtl
rob. dniówkowy	1 3/5 Ggr	16 Rtl

Dla porównania przytoczę zarobki innych grup zawodowych z różnych części Górnego i Dolnego Śląska z tego samego okresu, tj. z przełomu 18 i 19 wieku. Tak więc średnio wykwalifikowany robotnik we wrocławskiej fabryce igieł zarabiał rocznie w r. 1787 41 Rtl, w roku 1790 — 45 Rtl, niewykwalifikowany robotnik w manufakturach wrocławskich w latach 1780—1790 zarabiał przeciętnie rocznie około 25 Rtl. Dniówka tkacza w Górach Olbrzymich wynosiła w pierwszych latach 19 wieku 2 do 5 Ggr. W pobliskiej kopalni „Królowa Luiza“ w Zabrze ładowacz zarabiał rocznie około 1800 r. 26—34 Rtl¹⁶⁵⁾. W porównaniu z tymi zarobkami uderza wysoka płaca rębaczy i b. niska niewykwalifikowanych robotników dniówkowych.

Niskie płace nie były zresztą jedynym upośledzeniem robotników niewykwalifikowanych czy dniówkowych: samowola i złe traktowanie przez sztygarów doszło do tego stopnia, że w roku 1801 Urząd Górniczy w Tarnowskich Górach wydał okólnik, nakazujący dobre obchodzenie się z robotnikami, aby zapobiec coraz liczniejszym ucieczkom z pracy¹⁶⁶⁾. Wspominałem już, że robotnicy, którzy pracowali bez dominialnego atestu, sypiać musieli razem na słomie w pomieszczeniu strzeżonym¹⁶⁷⁾. Często były skargi, nawet niewykwalifikowanych górników, że są oni oszukiwani przy wypłatach¹⁶⁸⁾; czy były one uzasadnione, trudno stwierdzić.

¹⁶¹⁾ Vol. I, fol. 38.

¹⁶²⁾ Vol. I, fol. 131.

¹⁶³⁾ Vol. I, fol. 38.

¹⁶⁴⁾ Dane dla rębaczy, ładowaczy i robotników dniówkowych j. w. dla sztygarów, por. vol. I, fol. 62.

¹⁶⁵⁾ Dane powyższe podają kolejno wg „Schl. Prov. Blätt.“ 1787, I, s. 258—260, Zimmermann, „Beyträge zur Beschreybung von Schlesien“, t. XI, s. 369.

¹⁶⁶⁾ Fechner, „Wirtschaftsgeschichte...“ s. 720, v. Cölln, „Schlesien wie es ist“, t. I, s. 245, Fechner, „Wirtschaftsgeschichte...“, s. 709.

¹⁶⁷⁾ Vol. I, fol. 97.

¹⁶⁸⁾ Vol. I, fol. 136.

¹⁶⁹⁾ Vol. II, fol. 123.

W 1795 roku wskutek wzrastającej drożyzny i niskich płac doszło nawet do zamieszek na terenie kopalni¹⁶⁹), dotychczas jednak nie znalazłem, niestety, bliższych wiadomości o tych wypadkach.

Ważnym czynnikiem w kształtowaniu się położenia materialnego górnika były organizacje samopomocowe: gwarectwa i kasy brackie, które jednak na Śląsku podlegały pruskim władzom górniczym. Tutaj wszystkie świadczenia, jak renty inwalidzkie, wdowie czy sieroco, zasiłki na kształcenie dzieci, zasiłki chorobowe itp., przysługiwały przede wszystkim wolnym od zależności poddańczej i zaprzysiężonym gwarkom. Górnicy nie zaprzysiężeni mogli z tych świadczeń korzystać tylko w wyjątkowych wypadkach, oczywiście wyłącznie w okresie pracy na kopalni¹⁷⁰).

Przedstawione dane wskazują, że dopiero górnik wykwalifikowany, uwolniony od poddaństwa i zaprzysiężony osiągał korzystne i zabezpieczone warunki życiowe. Górnicy nie zaprzysiężeni, wykwalifikowani osiągnąć mogli stosunkowo korzystne warunki płacy i przez to uzyskać o wiele lepsze położenie materialne niż warunki, w jakich żyli jako chłopci pańszczyźniani, w każdej jednak chwili spodziewać się mogli wyreklamowania przez dominium, któremu podlegali, i powrotu do dotychczasowej egzystencji. Robotnicy niewykwalifikowani czy dniówkowi żyli w jeszcze gorszej niepewności, nie mówiąc już o niskich zarobkach. Stąd dążeniem tych robotników pochodzenia miejscowego, którzy osiągnęli już pewien zasób umiejętności w nowym zawodzie, było uzyskanie pełnych praw górniczych i wykupienie się z poddaństwa.

O ile jednak przy przyjmowaniu do pracy robotników dniówkowych lub pomocniczych zarząd kopalni nie stawiał specjalnych wymagań, ani też, jak to przedstawiłem, nie przestrzegał zbyt rygorystycznie zarządzeń władz górniczych czy administracyjnych, o tyle przy doborze kandydatów do przysięgi postępowano o wiele ostrożniej, tym bardziej, że władze górnicze angażowały się tutaj finansowo (pokrycie 50% sumy wykupu).

„Każdy urzędnik rewirowy musi z jak najdalej idącą ostrożnością postępować przy wyborze proponowanych do wykupienia z poddaństwa i od służby wojskowej ludzi, nie każdy bowiem petent otrzyma odpowiedź przychylną; wśród nich wielu wskutek prywatnych stosunków z urzędnikami gospodarczymi ich władztwa gruntowego, bądź ze strachu przed służbą wojskową stara się znaleźć zabezpieczenie w górnictwie, nie posiadając często ani skłonności, ani chęci, ani też kwalifikacji do zawodu górniczego¹⁷¹),

czytamy w pierwszym punkcie instrukcji wydanej przez Górnio-Sląski Urząd Górniczy.

Punkt drugi podkreśla konieczność zbadania:

„stosunków domowych, trybu życia, sił fizycznych, w ogóle należy mieć dokładny wzgląd na skłonności i kwalifikacje kandydata do gór-

¹⁶⁹) Wspomina o nich Fechner, op. cit. t. 50, s. 206.

¹⁷⁰) „Friedrichshütte”. Rep. 13, nr 15. A. 1 Nr. pl. 808, fol. 5—6.

¹⁷¹) Vol. II, fol. 163.

nictwa. Z tych też powodów przy każdym wniosku o uwolnienie górnika winno być załączone sumienne sprawozdanie urzędnika rewirorowego wraz z zaświadczeniem chirurga⁽¹⁷²⁾.

Dalsze punkty wspomnianej instrukcji dotyczą spraw natury formalnej, jak złożenie zobowiązania o spłacie 50% wykupu i kosztów zwolnienia od werbunku, oraz zaznajomienia petenta z koniecznością powrotu do poddaństwa w razie niemożności dalszej pracy w górnictwie. Cóż jednak oznaczać może powiedzenie w punkcie pierwszym, że wśród ludzi, starających się o wykupienie z poddaństwa i o przyjęcie do stanu górniczego, jest wielu, którzy to czynią „wskutek prywatnych stosunków z urzędnikami gospodarczymi ich władztwa gruntowego“. Zwrot ten wyjaśni nam podanie kilku przykładów szczegółowych. Tak np. w roku 1801 słyszymy, że

„ładowacz Maciek Kowolik nie chce w żadnym wypadku dostarczyć pańskiego zezwolenia, ponieważ z powodu dozanego już złego traktowania dwukrotnie uciekał ze swojego miejsca zamieszkania, Ziemiencic, należących do hr. v. Trachnitz na Kamienicy, i nie może się odważyć na powrót do domu“⁽¹⁷³⁾.

Podobny wypadek zaszedł w r. 1803, tylko że zatrudniony na kopalni zbiegły poddany został po kilku miesiącach pracy odebrany przez pana⁽¹⁷⁴⁾. W r. 1800 zarząd dominium Grzybowice nie zgadza się na uwolnienie z poddaństwa jednego ze swych zatrudnionych na „Friedrichsgrube“ poddanych: Bartka Burzika, ponieważ starał się on rzekomo o uzyskanie gospodarstwa na terenie tego dominium. Sam zaś Burzik oświadczył, że „został zmuszony do złożenia takiego oświadczenia“⁽¹⁷⁵⁾. W roku 1805 na terenie kopalni miał się rzekomo ukrywać zbiegły ze służby parobek itd. Tego rodzaju wypadki były przypuszczalnie dość liczne, ale nie zawsze poddany przyznawał się do zatargu z panem. W roku 1805 było 35 robotników, nie posiadających wymaganych zezwoleń. Była to przeszło 1/3 wszystkich zatrudnionych na kopalni robotników pomocniczych i dniówkowych⁽¹⁷⁶⁾.

Wskutek omówionych wyżej przeszkód, stawianych ze strony panów, i selekcji przy przyjmowaniu kandydatów do przysięgi w latach po klęsce jenańskiej „tylko mało zobowiązanych do poddaństwa wstępuje na dłuższy czas do pracy w górnictwie“⁽¹⁷⁷⁾. Przeważali robotnicy sezonowi, którzy pracowali w kopalni zaledwie po kilka tygodni, dni, a nawet jeden dzień. Ciekawe są motywy, którymi się kierowali ci chłopci, zgłaszając się do pracy w kopalni:

- a) częstą przyczyną była konieczność uiszczenia rozmaitych opłat czy podatków, na których pokrycie owi sezonowi robotnicy odkładali zapracowane na kopalni sumy,

¹⁷²⁾ Ibidem.

¹⁷³⁾ Vol. I, fol. 106.

¹⁷⁴⁾ Vol. III, tabele miesięczne.

¹⁷⁵⁾ Vol. I, fol. 87.

¹⁷⁶⁾ Vol. II, fol. 194.

¹⁷⁷⁾ Vol. IV, pismo z dnia 12. VI. 1809.

b) „Inni znów — czytamy w cytowanym wyżej memoriale zarządu kopalni z 12 czerwca 1809 roku — ...są posyłani do pracy przez gospodarzy, u których służą, kiedy to po ukończonych robotach polnych nie mają żadnych pilnych prac w swoim gospodarstwie. Czasami do pracy w kopalni zgłaszał się sam gospodarz, razem ze swoimi parobkami¹⁷⁸⁾).

Widzimy więc, że i w 1809 r. po oficjalnym zniesieniu poddaństwa, w przededniu ostatecznego wprowadzenia w życie „edyktu październikowego“ (ustawy znoszącej poddaństwo z 1807 roku), warunki zatrudniania ludności miejscowej nie uległy większym zmianom. Jeszcze zresztą w roku 1819 skarżyć się będzie jeden z urzędników kopalnianych, że „dominia wielu naszych robotników wzywają do odbywania pańszczyzny“¹⁷⁹⁾. Sytuacja doznała pewnej poprawy dopiero wtedy, gdy w latach 1815—1820 władze górnicze zniosły wszelkie ograniczenia przy zaprzysiężaniu górników. Do przysięgi dopuszczano, a nawet zmuszano wszystkich pracujących na kopalni, którzy ukończyli 14 rok życia, dotyczyło to nawet urlopowanych żołnierzy¹⁸⁰⁾.

Jeśli chodzi o terytorialne pochodzenie zatrudnionych na kopalni chłopów, to memoriał z 1809 roku mówi o „niemałych odległościach“, z których ci ludzie przybywali¹⁸¹⁾. I tak wśród robotników kopalnianych spotykamy nie tylko chłopów ze wszystkich niemal okręgów Górnego Śląska od Prudnika, Raciborza aż do Opola, ale nawet z okolic Brzegu, Oławy czy Swidnicy¹⁸²⁾.

Tego rodzaju ludzie byli elementem trudnym do upilnowania, a w razie popełnienia kradzieży i ucieczki trudnym do uchwycenia, stąd nocowali oni razem, pod strażą, w osobnym pomieszczeniu, na słomie, wraz z zatrudnionymi na kopalni zbiegami z wojska¹⁸³⁾. Zdarzały się wypadki, że już zaprzysiężeni górnicy wykorzystywali swoją wolność osobistą i rzucałi pracę¹⁸⁴⁾. Wypadki powrotu do pracy w kopalni tych ludzi były b. rzadkie¹⁸⁵⁾.

Źródła nie podają dokładnie, do jakiej kategorii ludności chłopskiej należeli przyjmowani do pracy w kopalni poddani gruntowi. Pewną wskazówką może być lista usuniętych robotników z 1807 roku; jedynie przy dwóch górnikach czytamy wzmianki o posiadaniu przez nich gospodarstwa: jeden z rębaczy „posiada trochę gospodarstwa i pola“, inny zaś „może się przez pewien czas utrzymywać ze swojego małego gospodarstwa“. Przy pozostałych brak tego rodzaju zapisków; potwierdza to przypuszczenie, że pracujący na kopalni chłopci rekrutowali się głównie spośród uboższych warstw tej klasy¹⁸⁶⁾. Wśród przyjętych do pracy w 1802

¹⁷⁸⁾ Ibidem.

¹⁷⁹⁾ Vol. VII, fol. 48.

¹⁸⁰⁾ Vol. VII, fol. 42—43.

¹⁸¹⁾ Vol. IV, pismo z dnia 12. VI. 1809.

¹⁸²⁾ Por. vol. III, tabele miesięczne i vol. I, fol. 30—31.

¹⁸³⁾ Vol. I, fol. 136.

¹⁸⁴⁾ Vol. I, fol. 163.

¹⁸⁵⁾ Wyjątek taki zdarzył się w 1807 roku, por. vol. III, fol. 130.

¹⁸⁶⁾ Por. zestawienie vol. III, fol. 128—130.

roku 28 Górnoślązaków było 13 parobków, 4 bez określonego zawodu, 3 robotników z innych przedsiębiorstw, 1 murarz, 6 żołnierzy, którzy w okresie urlopu dorabiali sobie pracą w kopalni, a tylko jeden gospodarz. Statystyka z 1803 roku nie jest tak dokładna: wśród 18 nowo przyjętych wyróżnia ona 3 urlopowanych żołnierzy, jednego robotnika hutniczego, 1 murarza, 1 gospodarza; pozostała dwunastka określona jest jako „chłopi“ (*Bauern*), przypuszczalnie byli to również parobcy. Wśród przyjętych Górnoślązaków przeważali ludzie w wieku od lat 20 do 30. Wśród nowo przyjętych w 1802 roku było:

nizej 20 lat	—	4
20—30	—	18
30—50	—	4
ponad 50	—	2 ¹⁸⁷⁾

Na kopalni zatrudniano również kobiety, jednakże nie używano ich do pracy pod ziemią, lecz jedynie do robót pomocniczych. W 1807 r. czytamy np. o 6 kobietach zajętych przy płukaniu rudy¹⁸⁸⁾.

Jeśli chodzi o charakter pracy miejscowej ludności poddańczej, to początkowo używana ona była do robót pomocniczych, prędko jednak zdobywała fachowe umiejętności praktyczne. Wśród wyznaczonych na stanowisko rębaczy w 1800 roku było aż 29 Górnoślązaków (pozostali to wspomniani już przybysze z Polski — 19, lub z Rzeszy — 18¹⁸⁹⁾). Dwóch robotników pochodzenia miejscowego było pomocnikami słynnego Holtzhausena, mechanika od maszyny parowej, który pod koniec 18 wieku sam rozpoczął produkcję tego rodzaju mechanizmów¹⁹⁰⁾.

Stwierdzić więc możemy, że pomimo utrudnień ze strony panów gruntowych napływ ludności poddańczej do pracy w kopalni był nieustanny już w okresie przed zniesieniem poddaństwa.

Najuboższe warstwy ludności wiejskiej przenikały do powstającego wówczas przemysłu górno-śląskiego pomimo feudalno-pańszczyźnianych więzów. Podobne zjawisko obserwujemy również w Zagłębiu Wałbrzysko-Świdnickim oraz w większych miastach, np. we Wrocławiu, gdzie pod koniec 18 wieku służba domowa w większości rekrutowała się spośród ludzi poddanych. Władze pruskie zmuszone były jeszcze w roku 1786 wydać zarządzenie, zakazujące przyjmowania ludności poddanej do jakiegokolwiek pracy, o ile nie posiadała zezwolenia dominialnego¹⁹¹⁾.

Jednakże górnicy, pochodzący z Górnego Śląska, to nie tylko chłopcy pańszczyźniani. Wspominałem już, że w chwili wznowienia produkcji zaangażowano przypuszczalnie także górników miejscowych. Później spotykamy wśród członków załogi kopalni synów górników górno-śląskich.

¹⁸⁷⁾ Tabele nowo przyjętych w vol. II.

¹⁸⁸⁾ Vol. III, fol. 129.

¹⁸⁹⁾ Vol. I, fol. 81—82.

¹⁹⁰⁾ Vol. I, fol. 105 i vol. III, fol. 30.

¹⁹¹⁾ Było to tzw. „Gesinde-Ordnung“, por. „Schl. Prov. Bl.“ 1792 — II, s. 71.

W roku 1800 dwóch z nich awansuje na rębaczy¹⁹²). W roku 1806 słyszymy o próbach wciągnięcia do pracy w kopalni wielu synów górniczych, którzy w międzyczasie porzucili zawód górniczy¹⁹³). Władze pruskie starały się również o wykształcenie narybka górniczego. W roku 1786 Heinitz proponował uczyć dzieci polskich górników języka niemieckiego¹⁹⁴). Pod koniec 18 wieku powstała w Tarnowskich Górach szkoła elementarna dla dzieci górników; czy uczęszczały do niej dzieci polskie i zdobywały, jak pragnął Heinitz, znajomość języka niemieckiego, nie wiemy¹⁹⁵). W r. 1803 powstała w tejże miejscowości fachowa szkoła górnicza, przeznaczona dla młodych górników lub dla tych synów górników, którzy pragnęli pracować w zawodzie ojca. Ponieważ zakres nauki był tu trudniejszy (mineralogia, geometria itp.), uczęszczanie do szkoły wymagało dobrej znajomości języka niemieckiego. Z pierwszych lat szkoły nie dochowały się spisy uczniów, w późniejszym już spisie z 1820 roku znajdujemy same nazwiska niemieckie, zapewne były to dzieci sprowadzonych do Tarnowskich Gór górników niemieckich¹⁹⁶).

Jeśli chodzi o liczbę zatrudnionych na kopalni synów górniczych, wrasta ona w pierwszych latach 19 wieku. O ile pod koniec 18 wieku występują oni tylko sporadycznie, to już na liście kandydatów do zaprzysiężenia z roku 1808 figuruje 23 synów górniczych, a w roku 1811 pracuje ich na kopalni 30. Byli to przede wszystkim synowie górników miejscowych, z Tarnowskich Gór, choć nie brak dzieci górników z pobliskich kopalń galmanu, a nawet ze Śląska Dolnego. Byli tu zarówno synowie górników polskich jak i niemieckich. Pracę rozpoczynali oni zwykle od 11 roku życia. Jako wyjątki wymienić należy zatrudnianie dziesięcio-, a nawet ośmioletnich dzieci. Chłopcy ci używani byli do wszelkiego rodzaju zajęć pomocniczych, jako tzw. „Jungen“. Pracowali zarówno pod ziemią jak i na powierzchni, głównie przy przepłukiwaniu rudy. Spotykamy jednak także i piętnasto-, a nawet trzynastoletnich taczkarzy. Po osiągnięciu 17—19 lat zostawali oni często rębaczami pomocniczymi i składali przysięgę. W r. 1811 na 30 zatrudnionych na kopalni synów górniczych było 19 „chłopców“, 2 ładowaczy, 6 rębaczy pomocniczych i 3 rębaczy¹⁹⁷).

Wśród górników przeważał liczebnie element polski. Wszystkie ważniejsze rozporządzenia ogłaszane były w obydwu językach; język polski znała też większość niemieckich sztygarów¹⁹⁸). Spotykamy nawet górnika niemieckiego, o którego władze obawiały się, że się spolszczy¹⁹⁹). Ta przewaga elementu polskiego występowała we wszystkich górnio-sląskich ko-

¹⁹²) Vol. I, fol. 82.

¹⁹³) Vol. III, fol. 30.

¹⁹⁴) Fechner, op. cit. t. 48, s. 393.

¹⁹⁵) Por. Franzke, op. cit. s. 33.

¹⁹⁶) Por. Geisenheimer, „Festschrift zur fünfzigjährigen Jubelfeier der Oberschlesischen Bergschule“: Tarnowskie Góry 1889, s. 13, 23, 27—29.

¹⁹⁷) Vol. IV, lista kandydatów do przysięgi i vol. VI, fol. 140—199.

¹⁹⁸) Vol. I, fol. 70.

¹⁹⁹) W spisie górników, przysłanych do Zagłębia Górnio-Sląskiego z Dolnego Śląska, przy charakterystyce rębacza Toeplera czytamy: „Man muss verhindern, dass er sich nicht zum Pohlen umforme“, vol. I, fol. 117.

palniach czy hutach. Reden podkreślał wręcz konieczność angażowania mówiących po polsku sztygarów²⁰⁰).

VI. Przyczyny opuszczania kopalni przez robotników

Zdobycie dostatecznej ilości rąk roboczych nie było jedyną trudnością, jaką napotykał zarząd kopalni w interesującej nas dziedzinie. Należało jeszcze utrzymać stan załogi na pewnym stałym poziomie, nie dopuścić do opuszczania kopalni przez robotników. Liczba bowiem zatrudnionych wykazywała nie tylko znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi latami²⁰¹), ale wahała się nawet w granicach jednego roku. Tak np. w roku 1795 stan załogi wynosił: w maju 272 ludzi, potem powoli wzrasta aż do 289 w sierpniu, aby we wrześniu spaść do 259²⁰²). Te wahania miesięczne łatwe są do wytłumaczenia. Z jednej strony przyczyną ich było zatrudnianie robotników sezonowych, z drugiej zaś w okresie robót polnych nie zaprzysiężeni robotnicy, wśród nich nawet taczkarze i ciągarze, opuszczali prace w kopalni i pomagali w robotach rolnych na polach, należących do miasta, czy też we wsiach okolicznych. W roku 1795 wydano zarządzenie, aby tych robotników wyłapywać i sprowadzać siłą, „chętnych skierowywać do pracy, opornych natomiast osadzać w areszcie“²⁰³). Gorszym niebezpieczeństwem było angażowanie wykwalifikowanych górników przez innych przedsiębiorców. W omawianej kopalni stosunki musiały być podobne, jak w sąsiednich kopalniach węgla, gdzie

„młodzi ludzie wytrzymują gorzej i okazują się zwykle najbardziej opornymi, ponieważ wskutek braku ludzi i w poczuciu pewnej niezastąpioności wydaje im się, że mogą postawić na swoim; jeśli jakikolwiek rębacz zostanie skierowany do pracy, która mu się nie podoba, albo z własnej winy osiągnął w danym dniu mały zarobek, żąda zaraz zwolnienia, nie zważając na rozsądne argumenty, i Urząd Górniczy zmuszony jest go zwolnić albo skompromitować swoich urzędników“²⁰⁴).

W roku 1808 słyszymy skargi na „zachodzące teraz często angażowanie naszych gwarków za granicę przez przybywających tutaj obcych górników“²⁰⁵). Byli to zapewne ludzie w rodzaju wspomnianego już Schindlera, który rzuciwszy pracę w „Friedrichsgrube“ pracował w Dąbrowie Górniczej, skąd przybywał do Tarnowskich Gór i zapowiadał angażowanie tutejszych górników do kopalń w zaborze austriackim²⁰⁶). Urząd Górni-

²⁰⁰) Por. Franzke, op. cit. s. 30.

²⁰¹) Tak np. w ostatnich latach XVIII wieku liczba zatrudnionych wynosiła:

1788 — 178

1792 — 133

1793 — 246

1794 — 200

1798 — 382

1799 — 239; por. Fechner, op. cit. t. 50, s. 206.

²⁰²) Vol. I, fol. 45.

²⁰³) Vol. I, fol. 47.

²⁰⁴) Por. Fechner, op. cit. t. 48, s. 401.

²⁰⁵) Vol. III, fol. 236.

²⁰⁶) Vol. I, fol. 191.

czy ostrzegał urzędników i sztygarów, aby zwracali baczną uwagę na wszelkiego rodzaju „szkodliwą konspirację“, a gdyby udało się złapać ludzi, „którzy byłiby winni angażowania za granicę“, należało ich aresztować i dostarczyć do Urzędu Górniczego, skąd mieli być dalej przesłani do Koźła, zapewne do więzienia²⁰⁷).

Natomiast w okresach, gdy stan załogi był zbyt duży, zachodziła konieczność zwalniania szeregu wykwalifikowanych górników. Ludzie ci opuszczali Śląsk i szukali pracy za granicą, zwykle w zaborze austriackim. Powstawał więc stan paradoksalny: w jednym roku zwalniano górników, w kilka zaś lat później albo nawet w następnym roku odczuwano ich brak (tak np. w latach 1806, 1807 zwolniono szereg górników, a już w 1808 starano się zapobiec ich odsyłaniu do innych kopalń). Słusznie podkreślał w roku 1806 urzędnik kopalniany Eisleben, że zwalnianie górniczy mogą wkrótce znów być pożytecznymi zarówno dla „Friedrichsgrube“ jak i dla innych przedsiębiorstw górno-śląskich, sprowadzanie zaś ich na nowo połączone będzie ze znacznymi kosztami. W rezultacie część górników przeznaczonych do zwolnienia została ostatecznie zatrzymana, część zaś skierowano do innych kopalń²⁰⁸). Takie wypadki zachodziły zresztą i wcześniej. Tak np. zwolnieni w roku 1795 górniczy zostali skierowani do pracy przy budowie Kanału Kłodnickiego i przy wznoszeniu wielkich pieców w Gliwicach²⁰⁹).

Dalszą trudność stanowiła kwestia mieszkaniowa. Już w roku 1783 ofiarował hr. Henckel-Neudeck pomieszczenie dla nowo sprowadzonych do „Friedrichsgrube“ górników w swojej kolonii koło kopalni galmanu Rudy-Piekary. Zamieszkało tam 22 górników, łącznie z rodzinami 67 osób. Henckel-Neudeck popadł jednak w spór z Urzędem Górniczym i podbuntował swoich poddanych, aby wypędzili górników z ich kwatery²¹⁰). W samym mieście było zbyt mało miejsca, a inni panowie gruntu zakazywali osiedlać się górnikom po wsiach pobliskich²¹¹). Stąd w roku 1795 słyszymy skargi, że sprowadzeni do Tarnowskich Gór górniczy dolno-śląscy nie chcą tu pozostać wskutek braku mieszkań²¹²). Częste były również spory z ludnością miejscową. Stan ten uregulowano dopiero pod koniec 1798 roku. Landrat bytomski hr. Henckel wydał rozporządzenie, nakazujące udzielać pomieszczeń w okolicznych wsiach tarnowsko-górskim górnikom. Zawiadomiono górników, że

„zezwała im się starać o mieszkania w sąsiednich wsiach i rozpocząć pertraktacje w tej sprawie z mieszkańcami tych wsi, ponieważ dominia nie będą już zakazywać górnikom prawa zamieszkania na swym terenie“²¹³).

Zarządzenie to ogłoszono w języku polskim i niemieckim²¹⁴). Na trudności w zakwaterowaniu napotykali więc nie tylko górniczy niemieccy, ale

²⁰⁷) Vol. I, fol. 236.

²⁰⁸) Vol. III, fol. 113.

²⁰⁹) Vol. I, fol. 47—48.

²¹⁰) Por. F e c h n e r, op. cit. t. 48, s. 397.

²¹¹) Vol. I, fol. 69 i 70.

²¹²) F e c h n e r, loc. cit.

²¹³) Vol. I, fol. 69.

²¹⁴) Vol. I, fol. 70.

i przybysze z Polski, a także zapewne zaprzysiężeni Górnoślązacy. Dopiero w latach 1801—1804 wybudowano osobne domy dla górników, a nawet założono kolonię górniczą w Wilkowicach („Bergfreiheit“). W ten sposób znalazło pomieszczenie przeszło 30 rodzin górniczych²¹⁵).

Na koniec wymienić należy jedną jeszcze przyczynę, która zarazem rzuca ciekawe światło na stosunki, panujące w ówczesnych kopalniach państwowych: traktowanie górników przez personel kierowniczy. W roku 1801 Górno-Sląski Urząd Górniczy w piśmie do zarządu kopalni skarży się na „liczne ucieczki górników“ z Zagłębia Górno-Sląskiego, podając jako ich przyczynę „złe traktowanie i samowolę“ ze strony nadzorców²¹⁶).

Nie możemy, niestety, ustalić, jak dalece poszczególne, omówione wyżej przyczyny wpływały na opuszczanie przez górników pracy w kopalni. Robotnicy pomocniczy, taczkarze, ciągarze, przemyczacze, rzadko kiedy pracowali dłużej niż rok. Na 85 robotników, przyjętych w latach 1802—1803, 16 zaledwie pracowało dłużej niż rok. 46 pracowało krócej niż rok, o pozostałych dokładnych danych brak. Wspominaliśmy również o wypadkach potajemnej ucieczki z pracy²¹⁷). Jeśli do tego dodamy omówione już wiadomości o sprowadzanych z Rzeszy czy Dolnego Śląska górnikach niemieckich, którzy często gromadnie porzucali pracę albo uciekali pojedynczo po dokonaniu kradzieży czy zaciągnięciu długów, to stwierdzić należy, że najbardziej pewnym i stałym elementem byli pełnoprawni, wolni, przysięgli górnicy pochodzenia miejscowego.

Omówiłem kolejno poszczególne grupy, z których się rekrutowali górnicy zatrudnieni w Tarnowskich Górach. Omówiłem też przeszkody, jakie napotykała rekrutacja tych ludzi do pracy w kopalni, oraz przyczyny, powodujące szybkie nieraz porzucanie pracy. Na zakończenie rozpatrzeć by należało zagadnienie, jaki był stosunek liczbowy poszczególnych omówionych wyżej grup i gdzie doszukiwać się należy najbardziej stałego elementu, elementu, poświęcającego się w zupełności pracy w górnictwie. Wspominałem już o dwóch tego rodzaju grupach: górnikach zaprzysiężonych i synach górniczych.

Spośród zaprzysiężonych bardziej niepewnym i płynnym elementem byli, jak to już podkreślałem, napływowi górnicy niemieccy. Nie byli oni związani z Górnym Śląskiem ani węzłami rodzinnymi, ani językowymi, stąd też często opuszczali pracę w poszukiwaniu lepszych warunków. I tutaj jednak występują wypadki stałego osiedlenia się w Tarnowskich Górach oraz długoletniej pracy na terenie kopalni. Dotyczyło to jednak przede wszystkim personelu kierowniczego: sztygarów lub wykwalifikowanych fachowców, np. mechaników obsługujących maszynę parową. W roku 1811 pracuje jeszcze 2 sztygarów przybyłych do Tarnowskich Gór z Mansfeldu w roku 1784. W tym samym roku na 7 mechaników przybyłych z Rzeszy lub Dolnego Śląska 4 rozpoczęło pracę jeszcze przed

²¹⁵) Fechner, op. cit. t. 48, s. 398.

²¹⁶) Vol. I, fol. 97.

²¹⁷) Por. tabelki nowo przyjętych w vol. II i III.

r. 1719, a dwóch przed 1800, natomiast wśród rębaczy wypadki tyloletniej pracy były o wiele rzadsze²¹⁸). Przyczyną, powodującą silniejsze związanie górnika, przybyłego z Niemiec, z terenem Górnego Śląska, było posiadanie przez niego gospodarstwa i rodziny. Zdarzały się również wypadki małżeństw niemieckich górników z Polkami. Słyszymy np. nie tylko o ślubie jednego z górników niemieckich z wdową po polskim koledze, ale również o adoptowaniu syna z pierwszego małżeństwa²¹⁹).

Wśród górników, pochodzących z Górnego Śląska lub z Polski, najstarszym elementem byli również fachowi rzemieślnicy pomocniczy, a obok nich rębacze, którzy często pracowali na kopalni po kilkanaście lat. Niekiedy stałym elementem okazywali się średnio wykwalifikowani górnicy nie zaprzysiężeni: poddany gruntowy Gawroński z pobliskich Michałkowic pracował jako nie zaprzysiężony taczkarz 11 lat, taczkarze Zielonkiewicz, Szybulla i Sachnik, również z pobliskich dominiów, pracowali po 8, 10 lub 14 lat bez zaprzysiężenia, z przerwami, w niektórych okresach jako robotnicy sezonowi. Wypadki pracy nie zaprzysiężonych robotników po 5—8 lat są jeszcze liczniejsze²²⁰). Przykłady powyższe wskazują na silny związek miejscowego chłopca z rozwijającym się wówczas kapitalistycznym przemysłem: nie przepisy prawne czy zachęta ze strony władz pruskich, ale ówczesne stosunki gospodarczo-społeczne zmuszały go do pracy w przemyśle.

Wróćmy jednak do zagadnienia górników zaprzysiężonych. Brak sumarycznych danych o ich ilości w poszczególnych latach nie pozwala ustalić odsetka zaprzysiężonych w stosunku do ogółu zatrudnionych. Na pewne zorientowanie się w ich liczbie i w pochodzeniu pozwolą poniższe zestawienie:

Górnicy zgłoszeni do przysięgi w kopalniach rud ołowianych²²¹)
wg narodowości

Rok	Polacy	Niemcy	Inni	Razem
1794	58	5	2	65
1808	97	104	4	205
1809	55	22	2	79

Jeśli chodzi o dane sumaryczne dotyczące pochodzenia całej załogi, to pierwsze tego rodzaju zestawienie mamy z roku 1811. Chronologicznie wykracza ono co prawda poza rozpatrywany tu okres, zasadniczo jednak, jak już przedstawiłem, warunki rekrutacji po r. 1807 czy 1810 (wejście w życie ustawy o zniesieniu poddaństwa) nie różniły się od tychże warunków w pierwszych latach 19 wieku:

²¹⁸) Vol. VI, fol. 140—152.

²¹⁹) Vol. VI, fol. 180.

²²⁰) Por. vol. IV, lista kandydatów do przysięgi z 28. XI. 1809.

²²¹) Zestawione wg vol. I, fol. 30—31 i 33—34, vol. III, fol. 196—199 i vol. IV, lista z 23. XI. 1809.

Górnicy kopalni rud ołowianych w Tarnowskich Górach w r. 1811
wg miejsca pochodzenia²²²⁾

Kategoria robotników	Miejsce pochodzenia								Razem
	Polacy		Niemcy			Inni			
	Z Górnego Śląska	Z innych Ziemi Polsk. a)	Z Dolnego Śląska b)	Z Rzeszy c)	Z nieustalonych stron d)	Kraje Habs. Czechy, Morawy, Węgry e)	Ziemie Rosyj. f)	Pochodzenie nieznane	
I. Pracujący pod ziemią									
Rębacze	176	21	25	44	43	12	—	3	324
Rębacze pom.	38	15	2	5	—	1	—	1	62
Taczkarze g)	65	17	16	4	—	2	—	1	105
Ciągacze	58	50	10	1	—	16	2	—	137
II. Pracujący na powierzchni									
Przemycacze h)	68	21	6	2	—	2	1	—	100
„Chłopcy“	20	—	—	3	—	1	—	—	24
Robotnicy dniówkowi	22	16	1	—	—	3	2	—	44
III. Fachowy personel pomocniczy									
Obsługa maszyn parowych	2	—	2	6	—	—	—	—	10
Dozorcy nocni i dzienni i	1	3	1	3	—	—	—	—	8
Murarze	10	3	1	—	—	2	—	—	16
Cieśle	4	1	3	—	—	1	—	—	9
Kowale	6	1	—	1	—	—	—	—	8
Piekarze	—	—	—	1	—	—	—	—	1
IV. Personel kierowniczy									
asystenci górniczy	1	—	—	1	—	—	—	—	2
sztygarzy	—	1	—	7	—	—	—	—	8
sztygarzy przy przemycaniu	—	—	—	2	—	—	—	—	2
Zestawienie sumaryczne									
I. Pracujący pod ziemią	337	103	53	54	43	31	2	5	628
II. Pracujący na powierzchni	110	37	7	5	—	6	3	—	168
III. Fachowy personel pomocniczy	23	8	7	11	—	3	—	—	52
IV. Personel kierowniczy	1	1	—	10	—	—	—	—	12
Razem	471	149	67	80	43	40	5	5	860
procentowo	54,8%	17,3%	22,1%			4,7%	0,55%	0,55%	100%

²²²⁾ Zestawione wg vol. VI, fol. 140—199.

Objaśnienia: a) Rubryka ta obejmuje górników z Galicji (Bochnia, Olkusz), Wielkopolski i zach. części Ks. Warszawskiego. b) Przede wszystkim górnicy z Zagłębia Wałbrzysko-Świdnickiego, górnicy średnio wykwalifikowani, czasami z innych okolic, wyłącznie imiona i nazwiska niemieckie. c) Górnicy z Saksonii, Mansfeldu, Harzu i zagłębi zach. niemieckich. d) Umieściłem tu górników, przy których brak było danych o ich pochodzeniu. Niemieckie imiona i nazwiska oraz wyznanie ewangelickie wskazują na pochodzenie z podanych tu rejonów. e) W tym również górnicy ze Śląska Austriackiego (Karniów, Hulec, Opawa), natomiast Śląsk Cieszyński (Bielsko-Biała, Cieszyn) umieściłem w rubryce II. f) 2 robotników z Zach. Ukrainy (Kamieniec Podolski), po jednym z Rygi, Grodna i Moskwy. g) Taczkarzy i ciągarzy („Schlepper“ i „Zieher“) omawiałem w tekście pod łączną nazwą „ładowaczy“. h) Inaczej płuczkarze, zatrudnieni w specjalnej płuczarni przy oczyszczaniu rudy z pozostałości ziemi, żwiru czy kamienia. i) Nadzorcy płuczarni („Waschsteiger“).

Wyrażenia fachowe przetłumaczyłem wg „Niemiecko-Polskiego Słownika Technicznego“ Stadtmüllerów. Warszawa 1923.

Suma ogólna — 860 — nie jest sumą robotników zatrudnionych równocześnie. Liczba zatrudnionych wahała się od 620 do 650 ludzi, 860 — to liczba górników, którzy w roku 1811 pracowali na kopalni. Obejmuje ona również tych robotników, którzy pracowali sezonowo, po kilka miesięcy, albo nawet niecały miesiąc.

VIII. Zakończenie

Zresumuję teraz przedstawione wyżej dane opisowe i statystyczne: spośród trzech grup terytorialnych, z których rekrutowali się górnicy omawianej kopalni, tj. Dolnego Śląska, Górnego Śląska oraz innych ziem polskich (pozaśląskich) i Rzeszy, przez cały rozpatrywany tu okres (lata 1784—1809) przeważali liczebnie górnicy pochodzenia miejscowego, czyli Górnoszlązacy. W r. 1811 stanowili oni 54,8% wszystkich zatrudnionych. Jeśli chodzi o górników wykwalifikowanych (rębaczy), czy fachowców pomocniczych (mechaników, murarzy, kowali itp.), to początkowo przeważał tu element napływowy, jednakże nie wyłącznie niemiecki. Obok przybyszów z Rzeszy czy Zagłębia Wałbrzysko-Świdnickiego przybywali również górnicy z Galicji i innych ziem polskich. Spośród górników napływowych najmniej wartościowym elementem byli dolno-śląscy Niemcy, natomiast obok gwarków ze starych zagłębi niemieckich, jak Mansfeld czy Harz, których pozytywna rola w rozwoju kopalni jest niewątpliwa, wymienić należy nie mniej zasłużonych fachowców z polskich ośrodków górniczych, jak Olkusz i Bochnia. Ludność pochodzenia miejscowego okazywała się zdolna i pojęta w zawodzie górniczym, tak że już w początkach 19 wieku Górnoszlązacy stanowili nie tylko większość załogi w ogóle, ale przeważali liczebnie nawet wśród rębaczy czy fachowców pomocniczych.

Pochodzenie społeczne górników napływowych trudne jest do ustalenia. Górnicy, przybyli z Rzeszy, czy z Zagłębia Dolno-Śląskiego, byli zwykle pełnoprawnymi, zaprzysiężonymi gwarkami, natomiast wśród przybyszów z innych ziem Polski obok górników zawodowych występują wszelkiego rodzaju luźni. Zatrudniana na kopalni ludność miejscowa to prze-

ważnie poddani gruntowi, chłopci. Ich napływ do pracy w górnictwie przyspieszały ciężkie warunki materialne i niepewność dotychczasowego stanu posiadania, wynikała ze specyficznych, feudalnych stosunków własnościowych na Górnym Śląsku. Utrudnieniem w tym napływie były przeszkody stawiane przez panów gruntowych i ówczesne ustawodawstwo pruskie. Wiele zależało tu od stanowiska władz górniczych, które w zależności od zapotrzebowania na robotnika mniej lub więcej ściśle przestrzegały przepisów, ograniczających napływ ludności poddanej do pracy w przemyśle. Najstarszym elementem byli wykwalifikowani górnicy pochodzenia miejscowego, natomiast robotnicy dniówkowi pracowali zwykle sezonowo, w określonych porach roku. Z górników napływowych przez długie lata pracowali na kopalni sztygarzy i fachowcy pomocniczy z Rzeszy, już jednak rębacze odchodzili często po kilku latach, a nawet miesiącach pracy. Stałą grupą byli również wykwalifikowani górnicy z innych ziem Polski. Ważnym czynnikiem w utrzymaniu robotnika przy pracy w kopalni na stałe była przysięga i połączone z nią uwolnienie od poddaństwa, służby wojskowej oraz wstąpienie do gwarectwa. Dotyczyło to przede wszystkim Górnoślązaków, ponieważ górnicy niemieccy często porzucali pracę mimo złożonej przysięgi. Górnicy zaprzysiężeni i synowie górników, zarówno napływowych jak miejscowych, to dwie grupy zatrudnionych na kopalni, które traktują pracę w górnictwie jako główne i stałe źródło utrzymania. Ci właśnie ludzie tworzyli w miarę kapitalistycznego rozwoju Zagłębia Górno-Śląskiego właściwe jądro rozwijającej się klasy robotniczej²²³).

²²³ Do podobnych wniosków, oczywiście uwzględniając różnicę miejsca i czasu, dochodzi prof. Gąsiorowska badając położenie górników w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem: „...młodzież od 16—17 lat zaliczana bywała niekiedy do przysięgłych górników, Przemysł górniczy stawał się tam nie tylko środkiem utrzymania, ale nadto celem ambicji robotników. Wpływały na to różne czynniki, przede wszystkim stały bieg górnictwa, które dostarczało chleba przeszło dwóm tysiącom ludzi. Jądro nowej klasy robotniczej stanowili ci, którzy otrzymali od rządu zagrody z prawem bezterminowego korzystania z domów, ogrodów, którzy zatem zawód górniczy łączyli z osiadłością gospodarczą“ (mowa tu o stosunkach z lat 1858/1865).

Gąsiorowska — „Górnicy w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem“. Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. T. I, Warszawa 1948, s. 401.